Cena 10 groszy.

Redakcja: tel. [illegible] Administracja: tel. [illegible] (dawniej Karola) Nr. [illegible]
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY: [illegible]
Prenumerata zagraniczna [illegible]
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XIII Nr. 246

Łódź sobota 4 września 1937 r.

Na froncie od Santander do Gijon powstańcy posuwają się stale naprzód.

MOSKWA, 4.9 — Agencja Tass potwierdza wiadomość o zatopieniu na morzu Egiejskim parowca sowieckiego z ładunkiem asfaltu „Błagojew". Parowiec ten zdążał do jednego z portów francuskich. Łódź podwodna, która go zatopiła, płynęła pod flagą gen. Franco.

ODPARTE ATAKI.

BILBAO, 4.9 — Komunikat radiowy donosi iż na froncie aragońskim na odcinku Belchite powstańcy odparli wszystkie ataki przeciwnika.

KOMUNIKAT „RZĄDOWY".

WALENCJA, 4.9 — Komunikat oficjalny donosi, że na froncie aragońskim wojska rządowe posunęły się naprzód na odcinkach Pueyla i Alborton.

Na odcinku Mediana powstańcy przeszli wczoraj wieczorem do kontrataku. Przez cały dzień wczorajszy toczyły się zaciekłe walki na ulicach Belchite.

Wieczorem miejscowość Belchite została zajęta przez wojska rządowe.

OWACYJNE POWITANIE.

BILBAO, 4.9 — Komunikat kwatery głównej wojsk powstańczych donosi, że na froncie Gijon (Santander) wojska gen. Franco zajęły wczoraj po południu miejscowość Potes. Ludność witała powstańców bardzo serdecznie.

SZYBKI MARSZ POWSTAŃCÓW.

SALAMANKA, 4.9 — Komunikat głównej kwatery wojsk powstańczych donosi, że na froncie Leon na odcinku Riano powstańcy zdobyli miejscowość Col Cangłorio i Sanglorio.

Na froncie Gijon (Santander), po zajęciu miejscowości Potes powstańcy posuwają się szybko naprzód, oczyszczając z nieprzyjaciela okoliczne doliny. Przednie straże dotarły do wzgórz Santa Eulalia i Los Candelos.

Na froncie aragońskim na odcinku Ebre powstańcy zajęli szereg ważnych pozycyj i posuwają się naprzód. Na odcinku Belchite nowe ataki nieprzyjacielskie zostały odparte.

Wojska rządowe po przygotowaniu artyleryjskim rozpoczęły atak na odcinku Penarroya, lecz zostały z poważnymi stratami odparte.

Campbell pobił rekord światowy szybkości łodzi wyścigowych

LONDYN, 4.9 — Znany angielski sportowiec, sir Malcolm Campbell, pobił światowy rekor szybkości łodzi wyścigowych. Campbell osiągnął w czasie jazdy na Lago Maggiore na nowozbudowanej łodzi średnią szybkość 202.57 kilometrów na godzinę.

Z wojny chińsko-japońskiej

Reprodukujemy zdjęcie przedstawiające głównodowodzącego siłami japońskimi w północnych Chinach gen. Kiyoshi Katsuki (na prawo) w swej kwaterze w pobliżu Tien - Tsingu.



WIELKIE MANEWRY NIEMIECKIE.

Prowadzić je będzie minister wojny Blomberg

BERLIN, 4.9 — Do Berlina przybyło 114 członków hiszpańskiej młodzieży zgrupowanej w „Falange Espagnola Traditionalista". Powitani uroczyście w Berlinie, złożyli wczoraj wieniec przy Pomniku Chwały. Członkowie narodowej hiszpańskiej młodzieży wezmą udział w dniu partyjnym w Norymberdze.

NIECH PODZIWIA MUSSOLINI.

BERLIN, 4.9 — Tegoroczne jesienne manewy niemieckie przeprowadzone będą po raz pierwszy od wprowadzenia w Niemczech powszechnej służby wojskowej w niezwykle dużych rozmiarach zarówno pod względem ilości wojska, jak i terenu, na którym będą się odbywać. Prowadzić je będzie osobiście minister wojny feldmarszałek Blomberg, jako głównodowodzący armią niemiecką. Niezależnie od tego będą stworzone osobne sztaby dla armii lądowej, marynarki i armii lotniczej. W manewrach tych bowiem weźmie udział obok kilku armij lądowych częściowo zmotoryzowanych i lotnictwo marynarka wojenna fakt ten wpłynął na wybór terenów na manewry które odbędą się wzdłuż Bałtyku na Pomorzu i w Meklemburgii.

Zapowiedź udziału w tych manewrach Mussoliniego wpłynęła niewątpliwie na nadanie im tak wielkich rozmiarów.

ZAKAZ PRZELOTÓW NAD NORYMBERGĄ.

BERLIN, 4.9 — Na czas trwania „dnia partyjnego" w Norymberdze wydany został zakaz przelotu nad obrębem miejskim i okolicą na czas od 5 do 14 bm. Obszar ten pilnowany będzie przez aparaty policyjne, które w razie spotkania jakiegokolwiek aparatu oddawać będą czerwone strzały sygnalizacyjne celem wezwania go do opuszczenia zakazanego obszaru.

Wybuch bomb japońskich w pobliżu koszar brytyjskich w Szanghaju

TOKIO, 4. 9. — Flotylla torpedowców japońskich weszła wczoraj do portu Amoy bombardując silnym ogniem artyleryjskim chińskie fortyfikacje. Pociski japońskie wyrządziły w mieście i porcie wielkie szkody.

„SPOKOJNA" NOC.

SZANGHAJ, 4. 9. — Noc minęła stosunkowo spokojnie, tylko od czasu do czasu słychać było karabiny maszynowe i wybuchy pocisków.

Dzisiaj o świcie 9 samolotów japońskich systematycznie bombardowało chińskie pozycje w pobliżu [illegible] północnego. Trzy bomby, rzucone przez samoloty, wybuchły w pobliżu koszar brytyjskich.

GWAŁTOWNY ATAK JAPOŃSKI.

SZANGHAJ, 4. 9. — Dalsze posiłki japońskie wylądowały w Szang-Ma-Pang u ujścia rzeki Wang-Pu. Nie wiadomo jak znaczne są pod względem liczebnym te nowe oddziały i jakie jest ich najbliższe przeznaczenie.

Gwałtowny atak japoński przeciwko Yue-Pou w pobliżu Zi-Kuo został odparty, przy czym obie strony poniosły duże straty.

NANKIN, 4. 9. — Jak donosi chińska agencja Central News, pomiędzy wojskami chińskimi a japońskimi doszło wczoraj wieczorem do starcia w Amoy w Chinach Południowych.

Dolar 5.27

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5.27 i pół, funty angielskie 26.17 franki szwajcarskie — 121.25 (za 100), franki francuskie — 19.71, za liry włoskie płacono 23.10.

DWIE FABRYKI W OGNIU.

GROŹNE POŻARY W STOLICY.

WARSZAWA, 4. 9. — Dwa pożary, grożące nieobliczalnymi wprost następstwami, wybuchły wczoraj w przeciągu godziny w zachodnich dzielnicach Warszawy.

W obu wypadkach ogień wynikł w fabrykach. Trzy osoby doznały ciężkich — prawdopodobnie śmiertelnych — poparzeń. Jedna — lżejszych.

W południe mieszkańców okolic Placu Kercelego zaalarmował **silny huk.** To z nieustalonej przyczyny wybuchł w laboratorium, uruchomionej zaledwie przed tygodniem fabryki chemicznej „Ormil" — przy ul. Leszno 138, kocioł z chlorkiem etylu, podgrzewanym na parze do temperatury 70 stopni.

Laboratorium mieści się w parterowej, murowanej oficynie. Siła wybuchu była tak wielka, iż pochyliła się wskutek niego cała boczna ściana budynku. Poza tym w murach powstały głębokie szpary i rysy.

W chwili wybuchu w pobliżu kotła stał właściciel fabryki inż. Zbigniew Liciński rozmawiając z dostawcą p. Józefem Zadrożnym.

Przy samym kotle znajdowali się dwaj robotnicy: 27-letni Bolesław Kaniewski i 19-letni Karol Frankiewicz.

Niemal cało z lekkimi jedynie oparzeniami, wyszedł z katastrofy tylko p. Zadrożny. Właściciel fabryki i obaj robotnicy doznali b. ciężkich ogólnych poparzeń.

Dwie karetki Pogotowia przewiozły ofiary katastrofy w stanie b. groźnym do szpitali: Frankiewicza—do Przemienienia Pańskiego, Kaniewskiego — do Dz. Jezus inż. Licińskiego — do lecznicy św. Józefa.

Wskutek wybuchu powstał pożar, niezwykle groźny ze względu na duże ilości substancyj chemicznych, zgromadzonych w fabryce.

Dzięki szybkiemu przybyciu straży ogniowej, ogień zdołano w porę ugasić.

Straż ogniowa nie zakończyła jeszcze pracy na Lesznie, gdy wybuchł drugi, znacznie groźniejszy pożar.

Wielka posesja przy ul. Burakowskiej 9, zabudowana długimi murowanymi oficynami, jest olbrzymim zbiornikiem materiałów wybuchowych i łatwopalnych.

Mieszczą się tu fabryki: mydła, grzebieni, cellonów, przetworów chemicznych, smarów, farb i lakierów. Całe podwórze wypełnione jest płynami łatwopalnymi.

Ogień wynikł w końcu posesji w wytwórni farb „Progress", należącej do Sury Kogutowej.

Podgrzewany na palenisku pokost wykipiał z kotła, wywołując pożar.

Na miejsce przybyły natychmiast trzy oddziały straży ogniowej.

Tylko niezwykle energicznej akcji zawdzięczać należy, iż pożar nie przybrał katastrofalnych rozmiarów i został zlokalizowany.

„Wakacje łodzi podwodnych" na Morzu Śródziemnym.

LONDYN, 4. 9. — Prasa angielska twierdzi „że rząd brytyjski polecił admiralicji wypracowanie propozycyj, dotyczących wzmocnienia bezpieczeństwa na Morzu Śródziemnym.

Co do treści propozycyj, opracowanych przez admiralicję zachowywana jest na razie ścisła tajemnica. Będą one przedmiotem dyskusji na posiedzeniu gabinetu, jakie odbędzie się pod przewodnictwem premiera we wtorki lub środę.

Wydaje się jednak, że rząd brytyjski oprócz akcji zbiorowej mocarstw śródziemnomorskich, do czego pchać mają Francuzi, zamierza również zaproponować „wakacje łodzi podwodnych" na Morzu Śródziemnym, t. zn. zobowiązanie wszystkich państw śródziemnomorskich do wycofania łodzi podwodnych z Morza Śródziemnego i trzymania ich przez nieokreślony czas w dokach.

Łodzie podwodne obu stron walczących w Hiszpanii zostałyby również wycofane i byłyby poddane pewnej kontroli międzynarodowej. W ten sposób każda łódź podwodna, jaka ukazałaby się na Morzu Śródziemnym, byłaby łodzią piracką, którą wszystkie państwa śródziemnomorskie miałyby prawo a nawet obowiązek zniszczyć.

Kongres kapelanów wojskowych z czasów wojny światowej w Wiedniu.



W Wiedniu odbył się ostatnio kongres wszystkich duchownych, którzy brali udział w wojnie światowej. Zdjęcie przedstawia francuskich księży w momencie defilady na jednej z ulic Wiednia przed kardynałami Lienart (Lille) i Innitzerem (Wiedeń).

Zakaz używania sygnałów zostanie wydany w Warszawie.

WARSZAWA, 4. 9. — Walka z hałasem na ulicach, szarpiącym nerwy mieszkańców miasta, wkroczyła nareszcie na tory realne. Oto, jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie wprowadzony będzie w Warszawie zakaz używania sygnalizacji dźwiękowej przez samochody, co dotyczyć ma zarówno wszelkiego typu klaksonów, jak i trąbek.

Kapiszony w śmieciach.

TROJE DZIECI RANNYCH.

CIESZYN, 4. 9. — Na nowo budującym się placu targowym w Cieszynie przy ul. Frysztackiej, 9-letnia Helena Kaszówna znalazła w śmieciach pudełko blaszane, w którym znajdowało się około 30 kapiszonów do zapalania materiału wybuchowego. Kapiszonami tymi Kaszówna podzieliła się z innymi dziećmi, które bawiły się na podwórzu domu, przy ul. Frysztackiej Nr. 25. W pewnej chwili 7-letni Józef Kasza uderzył w jeden z kapiszonów kamieniem. Nastąpił wybuch i odłamki kapiszonu zraniły Kaszę w obie nogi, zaś 7-letnią Bronisławę Pietrowiczównę i jej brata 5-letniego Ryszarda w nogi i ręce.

Ranne dzieci przewieziono natychmiast do szpitala w Cieszynie, gdzie lekarze udzielili im pierwszej pomocy. Jakkolwiek rany są poważne, to jednak życiu ich nie zagraża niebezpieczeństwo. Policja prowadzi dochodzenia, zmierzające do ustalenia pochodzenia kapiszonów.

Niesłychany warunek żydowskich pracodawców

SOSNOWIEC, 4. 9. — W związku z podwyżką płac w przemyśle stolarskim Zagłębia o 7 proc., o czym donosiliśmy, pracodawcy żydzi poczęli w stosunku do swych pracowników stosować szykany. Na drzwiach swych zakładów wywiesili ogłoszenie, że praca rozpoczyna się o 9 rano, trwa do 12 z dwugodzinną przerwą obiadową, po czym znowu mają pracować do wieczora. W ten sposób chcieli dokuczyć pracownikom, którzy poskarżyli się swoim władzom związkowym.

Gdy sekretariat związku zaprosił przedstawicieli pracodawców na konferencję, ci oświadczyli, że zgodzą się na rozmowę pod warunkiem, że prowadzona będzie w języku żydowskim.

Wywołało to zrozumiałe oburzenie pracowników, przy czym sprawa oparła się o Inspektorat Pracy.

Inspektor Pracy ustalił czas pracy następująco: od 8 — 13, po czym jednogodzinna przerwa obiadowa i od 14 — 17.

Taki rozkład godzin obowiązuje w stolarstwie na terenie całego Zagłębia.

Pracodawcami, którzy, mieszkając w Polsce, gdzie dorobili się majątku i, prowadząc własne przedsiębiorstwa, nie chcą rozmawiać po polsku są: Henoch Jakubowicz, b. radny miasta Będzina, Szymon Gutman, starszy cechu stolarzy w Będzinie, Jankiel Gdański i J. P. Luszpigier, wszyscy zamieszkali w Będzinie

Likwidacja potajemnej rzeźni rytualnej.
SENSACYJNA AFERA W BIAŁYMSTOKU.

BIAŁYSTOK, 4.9 — Obecnie dopiero zostało zakończone śledztwo w sprawie potajemnej rzeźni w Białymstoku, w związku z czym opublikowano sensacyjne szczegóły tej afery.

Wiosną w mieszkaniu jednego z rzeźników białostockich odbyło się konspiracyjne zebranie właścicieli jatek i rzeźników Na zebraniu tym zawarto umowę o nielegalną spółkę, której członkowie

związali się przysięgą.

Ustalono, że właściciele jatek z mięsem rytualnym będą bili bydło poza rzeźnią miejską, przy czym uboju będzie dokonywało 7 rzezaków Na zebraniu ustalono również taksę za potajemny ubój. Wpływy miały być wpłacane do wspólnej kasy na ręce Murmicza, który prowadzić miał buchalterię potajemnej spółki i wypłacać 50 proc. wpływów za ubój robotnikom rzeźni miejskiej tytułem odszkodowania za zmniejszone zarobki.

Cała buchalteria potajemnej spółki wpadła w ręce policji. — Z ksiąg tych wynika, że w jednym miesiącu w potajemnej rzeźni ubito 1.706 cieląt, 32 krowy i kilkaset owiec. W ten sposób omijano ustalony przez władze kontyngent uboju rytualnego. Poza tym narażono na duże straty skarb państwa i kasę miejską. Po zlikwidowaniu szajki ubój normalny w rzeźni miejskiej

wzrósł trzykrotnie.

Do odpowiedzialności sądowej pociągnięto następujące osoby: M. Murmicza Dawida Parnesa, Izraela Rozena, Szmula Zamościańskiego, Bencjana Sucharenkę Aleksandra Miodowskiego, Majera Altera, Szolema Goldberga, Szlomę Bekkera, Lejbę Putiłowskiego, Moszka Szturmaka, Mendela Dachowicza, Motela Szwarca, Mojżesza Lenczewskiego, Ajzyka Calewicza, Gerecha Rubela, Mowszę Millera, Abrahama Lenczewskiego, Lejzora Mekera.

Siedmiu robotników zatrudnionych w rzeźni miejskiej zwolniono z aresztu, i oddano pod dozór policji. Dwóch rzeźników Izaak Sucharenko i Lejzor Culkies zdołało zbiec.

Nowy reprezentacyjny dworzec
stanie na granicy polsko-rumuńskiej.

ZE ŚNIATYNIA donoszą:

Stacja Śniatyń — Załucze była przed wojną niewielką stacją przejściową, obecnie zaś jest stacją graniczną na gęsto zaludnionym szlaku Warszawa — Lwów — Bukareszt.

W związku z tym została dokonana znaczna przebudowa torów i budowa niektórych nowych urządzeń stacyjnych.

Budynek jednak dworca drewniany, parterowy, nie odpowiada potrzebom nowopowstałej stacji granicznej i wymaga znacznego zwiększenia jego powierzchni oraz traktowania go przy odbudowie jako budynku reprezentacyjnego.

Min. komunikacji przystąpiło w roku bieżącym do budowy nowego dworca. Gmach dworca jest zaprojektowany zgodnie z wymaganiami architektury nowoczesnej. Zaspakaja on wszystkie obecne potrzeby tej reprezentacyjnej i granicznej stacji.

Stanąć ma w niedalekiej odległości od obecnego budynku, przy czym będzie do niego wykonany nowy dogodny dojazd.

Dla możliwości usytuowania nowego dworca koniecznem jest usunięcie z najbliższego sąsiedztwa nowego dworca innych prowizorycznych budynków i urządzeń ładunkowych (jak to magazynów i ramp) oraz pobudowanie ich obok zbudowanej już w latach ubiegłych rampy bydlęcej, celem skoncentrowania wszystkich urządzeń ładunkowych w jednym miejscu stacji.

Roboty przy budowie nowego dworca i urządzeń ładunkowych mają być prowadzone bez przerwy w ostrym tempie i zakończone w całości w 1939 roku.

POŚCIG NA ROWERACH
UJĘCIE DWU PRZEMYTNIKÓW.

SIERADZ, 4. 9. — Po dłuższej obserwacji i wywiadach straż graniczna w Sieradzu wspólnie z brygadą straży skarbowej idąc po śladach natknęła się we Stawiszcze, gm. Męka pod Sieradzem na 2-ch nieuchwytnych dotąd przemytników Rompla Stanisława, zam. we wsi Paprotnia, gm. Zapolice, pow. łaski i Antoniego Kieszczyńskiego, zam. w Klonówku, gm. Ostrów Warcki, pow. Turek. Gdy przemytnicy zauważyli zbliżających się strażników rzucili się do ucieczki na rowerach. Ponieważ strażnicy również posiadali rowery rozpoczęła się szalona gonitwa. Po przejechaniu kilku kilometrów ujęto najpierw Rompla, a następnie Kieszczyńskiego.

Znaleziono przy nich 4 kg. sacharyny kryształowej w oryginalnym opakowaniu. W czasie rewizji w zagrodzie Rompla znaleziono 2 litrowe butelki napełnione sacharyną zakopane w ziemi.

Obu osadzono w więzieniu w Sieradzu.

Skarb napoleoński w Wośnikach?
Ciekawe zamiary wieśniaków

SIERADZ, 4.9 — Wśród mieszkańców wsi Wośniki pod Sieradzem krąży pogłoska o skarbach rzekomo zakopanych w dole wypełnionym wodą, położonym przy drodze, idącej ongiś od zamku sieradzkiego na wschód.

Z historią tych skarbów ludzie wiążą imię Napoleona, który podobno podczas odwrotu spod Moskwy skarby owe kazał zakopać w Sieradzu.

Skarb rzekomo znajduje się w kotle. Najwięcej interesują się owym skarbem mieszkańcy Wośnik Walenty Kubas i Jan Cynkowski, którzy podczas poszukiwań w jednym z dołów natrafili na jakiś twardy przedmiot. Ponieważ dół ten jest dość głęboki więc poszukiwacze noszą się z zamiarem sprowadzenia nurka z Gdyni.

Przemówienia obrońców
w procesie Fleischerowej

KRAKÓW, 4. 9. — Wczoraj w Sądzie krakowskim przemawiali obrońcy Fleischerowej i jej wspólników. Adwokat Arnold w 4-godzinnym przemówieniu zgodził się na tezę, że chodziło tu o aferę protekcyjną, jednak protekcjonizm istnieje wszędzie i nie jest karalny, chociaż pod względem etycznym jest potępienia godny. Obrońca usiłował w swym przemówieniu zbić zarzut, że oskarżeni tworzyli zorganizowany związek interwencyjny.

Następnie zabrał głos adwokat Woźniakowski, który swe przemówienie rozpoczął od ostrych ataków pod adresem Fr. Parylewiczowa. — Przewodniczący udzielił obrońcy dwukrotnego upomnienia, a kiedy to nie pomogło, po naradzie, skazał adw. Woźniakowskiego na 300 zł grzywny. Jednocześnie rozprawa została przerwana do dnia dzisiejszego.

Skarga sądowa króla Kwieka.
UNIEWINNIONY GOSPODARZ.

ŁÓDŹ, 4. 9. — W dniu wczorajszym ciekawą sprawę rozpatrywał Sąd Grodzki w Łodzi.

Na ławie oskarżonych znalazł się gospodarz domu Tadeusz Rybarkiewicz, oskarżony o to, że w lutym zatkał lokatorom swoim cyganom Kwiekom komin i zamknął ustęp, zmuszając ich tym sposobem do wyprowadzenia się.

Poszkodowana rodzina „królewska" nie zjawiła się w Sądzie na rozprawie, gdyż nie udało się obecnie znaleźć jej i doręczyć wezwania.

Oskarżony zaś zeznał, iż bynajmniej nie miał zamiaru pozbywać się Kwieków w ten sposób ze swego domu, gdzie mieszkali wszystkiego 2 miesiące.

Piece bowiem dymiły stale, a klucze od ubikacji nieporządni lokatorzy stale gubili, i nie jego winą jest, że mimo to, iż kilka ich dostali, nie mieli żadnego i nie mogli się tam dostać.

Świadkowie zeznali to samo. Wobec tego Sąd postanowił nie odraczać sprawy i nie poszukiwać dłużej Kwieków, a oskarżonego uniewinnić.

W końcu b. m. sezonowcy
otrzymają resztę zapomogi pieniężnej

Łódź, 4 września. — Strajk sezonowców na miejskich robotach kanalizacyjnych został całkowicie zlikwidowany w dniu dzisiejszym. Robotnicy stawili się rano do pracy tak jak zwykle. Na likwidację akcji strajkowej wpłynął fakt, że akcja była zupełnie oderwana i nie poparta przez robotników sezonowych, zatrudnionych na plantacjach i robotach drogowych.

Sezonowcy, którzy strajkowali, przyjęli zaliczkę 12-złotową, której przyjęcia odmówili w ubiegły czwartek. Pozostała kwota, 18 złotych, jako reszta do przyznanych przez Zarząd Miejski zł 30, zostanie sezonowcom wypłacona, tak jak to już ustalono uprzednio, w końcu bieżącego miesiąca.

Czas, utracony przez strajk, sezonowcy odrobią dodatkowo.

Katastrofa samochodowa krakowskiego lekarza
na szosie wiedeńskiej.

KRAKÓW, 4 września.

W miejscowości Judenburg koło Wiednia miała miejsce katastrofa automobilowa, której uległ samochód lekarza krakowskiego roentgenologa dra Gabriela Gottlieba. W aucie znajdowali się oprócz wspomnianego lekarza p. Jaremianka, art. rzeźbiarka, p. Kamińska, artystyka z Warszawy i p. Henryk Gottlieb, artysta malarz z Krakowa. — Auto prowadzone nieprzepisową stroną przez dr. Gottlieba uległo zderzeniu z przejeżdżającym samochodem wiedeńskim, w następstwie czego pp.: Jarema, Kamińska i Henryk Gottlieb ulegli ciężkim obrażeniom ciała. Dr. Gabriel Gottlieb wyszedł bez szwanku.

—:o:—

Koła pociągu osobowego
rozszarpały młodą kobietę

ŁÓDŹ, dnia 4 września — Wczoraj o godzinie 18-ej na torze kolejowym pod Helenówkiem na kilometrze 59,9 rzuciła się pod pociąg osobowy, zdążający z Łodzi Kaliskiej do Zgierza jakaś kobieta.

Maszynista, prowadzący lokomotywę, w żaden sposób nie mógł już zatrzymać pociągu. Nieszczęśliwa desperatka poniosła śmierć na miejscu, zmasakrowana kołami parowozu i wagonów w okropny sposób.

O wypadku powiadomiono niezwłocznie komendę policji powiatowej w Zgierzu, która wdrożyła dochodzenie w kierunku ustalenia tożsamości samobójczyni. Dotychczas jednak personalii denatki ustalić nie zdołano.

Jest to blondynka średniego wzrostu, w wieku około 20 lat, o nieregularnych rysach twarzy.

Ubrana była w niebieską sukienkę w kwiaty oraz jasną chustkę wełnianą, kraciastą.

Dalsze śledztwo w toku. Zwłoki przewieziono do prosektorium.

FATALNY RANEK DOZORCY.

Łódź, dnia 4 września. — Dziś około godziny 8.15 rano potrącony został przez samochód osobowy dozorca domu nr. 22 przy ulicy Narutowcza, Franciszek Kazimierski. Uległ on ogólnemu potłuczeniu i opatrzony został przez lekarza Pogotowia Miejskiego.

Na dalszej kuracji pozostał w domu w stanie, nie budzącym obaw.

Czyżby porwanie dwóch dziewczyn
przez handlarzy żywym towarem.

ŁÓDŹ, 4. 9. — Wojewódzki Urząd Śledczy powiadomiony został o zaginięciu 2-ch młodych dziewcząt.

Jedna z nich to 13-letnia Zofia Sondka służąca gospodarza ze wsi Kraczynki w powiecie tureckim. Dziewczynka wyszła z domu dn. 7 sierpnia i dotychczas nie została odnalezioną. Jest to dość wysoka blondynka, piegowata, średniej tuszy.

W dn. 14 sierpnia wydaliła się z domu rodziców 14-letnia Anna Domagała, zamieszkała w Chojnach przy ulicy Tuszyńskiej 132.

Zachodzi obawa, że dziewczęta dostały się w ręce handlarzy żywym towarem.

Poszukiwany jest również przez władze śledcze 29-letni Józef Pawłoszek, umysłowo chory, epileptyk, zamieszkały we wsi Glina, pow. Wieluńskiego. Jest to szczupły blondyn, średniego wzrostu o twarzy pociągłej. Przed niedawnym czasem utracił mowę. Zaginął w dniu 22-go sierpnia.

Ktokolwiek wiedziałby coś o zaginionych, proszony jest o powiadomienie władz policyjnych.

ŻYCIE PABIANIC
CYGANKA ZŁODZIEJKĄ
Naiwna kobieta.

Do Ciepłowskiej Władysławy, zamieszkałej w Pabianicach przy ulicy Karniszewskiej 10, przybyła jakaś młoda cyganka z propozycją powróżenia z ręki i kart. Ciekawa swych dalszych losów w życiu Ciepłowska zgodziła się na tę propozycję i cyganka poczęła wróżyć.

Gdy właścicielka mieszkania opuściła na chwilę mieszkanie, cyganka nie czekając na zapłatę skradła z szuflady stołu kilkanaście złotych w gotówce, a następnie ściągnęła złote kolczyki oraz obrus ze stołu i zbiegła w nieznanym kierunku.

Naiwna kobieta po stwierdzeniu kradzieży, powiadomiła o tym policję, która szuka złodziejki.

Ofiarą pomysłowego oszusta - złodzieja padł również mieszkaniec Pabianic Marciniec Jan z ul. Poznańskiej 6. Ognegdaj przybył do niego jakiś nieznany osobnik i wyraził chęć kupna roweru, który Marciniec miał na sprzedaż.

Ustalono cenę roweru na 70 złotych, po czym osobnik ów wsiadł na rower, aby — jak twierdził — mógł go wypróbować i stwierdzić należyte jego funkcjonowanie. Marciniec nieopatrznie zgodził się na to, na swoje niestety nieszczęście, bowiem pomysłowy oszust z chwilą gdy znalazł się na rowerze począł w szybkim tempie oddalać się i po chwili znikł na zakręcie ulicy.

Oczywiście, o złapaniu złodzieja nie mogło już być mowy.

Policja zajęła się jego odszukaniem.

KŁÓTLIWE HANDLARKI.

Dwie handlarki pabianickie Popławska Józefa i Hergizel Anna wszczęły między sobą z niewiadomego powodu kłótnię na Starym Rynku przy Pl. Dąbrowskiego, a następnie poczęły się bić i targać wzajemnie za włosy.

Rozbawieni widzowie krzykiem, zachęcali bijące się kobiety do większego wysiłku, w czym jednak przeszkodziła policja, która obie kobiety rozdzieliła i odprowadziła do komisariatu dla spisania protokółu.

Na ulicy Reymonta w domu pod nr. 23, niejaki Fidyk Jan tamże zamieszkały pobił swą sąsiadkę Józefę Bujnowską, za co odpowiadać będzie przed sądem.

NIEUCZCIWA SŁUŻĄCA.

Janina Tyce, bez stałego miejsca zamieszkania, pracowała w charakterze służącej u Ostrowskiego Adama we wsi Jutrzkowicach pod Pabianicami.

W tych dniach, korzystając z nieobecności domowników, skradła swemu chlebodawcy różnego rodzaju garderobę na łączną sumę 140 złotych i zbiegła.

Na skutek rychłego meldunku poszkodowanego, nieuczciwą służącą schwytano i wszystkie skradzione przedmioty zdołano jeszcze odebrać.

Sprawczynię kradzieży osadzono w areszcie

PORADNIK KINOWY.

Oświatowe ul. Gdańska — „Ogród Allaha"

ŻYCIE ZGIERZA
5000 dzieci w nowym roku szkolnym

Wczoraj z okazji rozpoczęcia nowego roku szkolnego odbyło się o godzinie 9 rano uroczyste nabożeństwo w kościele parafialnym. Nawy kościoła wypełnione były szczelnie młodzieżą, która niezwykle licznie przybyła na pierwsze nabożeństwo.

Następnie każda szkoła udała się w zwartych szeregach do swoich gmachów szkolnych, gdzie podano uczniom do wiadomości plan zajęć na najbliższą przyszłość.

Jedynie szkoła nr. 4 przy ul. Berka Joselewicza nie miała się gdzie udać, gdyż budynek jej uległ gruntownej przebudowie.

Miał on być wykończony na 1 bm. jednak wskutek trudności z nabyciem materiałów budowlanych (żelaza) roboty opóźniły się, tak, że gmach zostanie oddany do użytku dopiero od połowy października rb. Tymczasem uczniowie tej szkoły mieszkać będą „kątem" w innych szkołach i uczyć się w zmianie popołudniowej.

W ogóle dzieci do szkół powszechnych w Zgierzu uczęszczać będzie około 4.300. Prócz tego młodzież uczęszcza jeszcze do 2 szkół średnich i 2 liceów oraz szkoły ćwiczeń przy Liceum Pedagogicznym.

MISJE.

W przyszłym tygodniu od środy dnia 8 bm. odbywać się będą do dn. 19 bm. włącznie t. zw. misje św., które prowadzić będą OO Franciszkanie pod przewodnictwem O. Norberta Mijan z Przemyśla. Czynny udział wezmą również O.O. Gwardianie z Gniezna i Gdyni.

Nabożeństwa i nauki trwać będą w tym czasie od godz. 6 rano do 11 i od godz. 16-ej po południu do 22 wieczorem.

Ks. proboszcz usilnie zachęca wszystkich do wzięcia udziału w tych, z wielkim staraniem przygotowanych, ćwiczeniach duchowych.

KINO „APOLLO".

Wyświetla dziś i dni następnych film p.t. „Parada Miłości".

ZDARZENIA i WYPADKI.

(—) Rząd niemiecki ogłosił oficjalny komunikat o wizycie Mussoliniego w Niemczech, która nastąpi w drugiej połowie września.

(—) Z okazji 60-lecia urodzin Prezydent R. P. nadał Prezydentowi Łotwy, Ulmanisowi, order „Orła Białego".

(—) B. król hiszpański Alfons odwiedził księstwo Windsor.

(—) W Londynie prowadzone są rozmowy o ewentualnym udziale kapitału angielskiego w realizowaniu polskiego planu elektryfikacyjnego. Kredyt byłby przeznaczony na dalszą elektryfikację okręgu warszawskiego, na zelektryfikowanie Podkarpacia oraz na budowę linii wysokiego napięcia z Mościc do Warszawy.

(—) Premier Składkowski przyjął zaproszenie na poświęcenie nowego gmachu 4-go szpitala okręgowego w Łodzi.

(—) Ministerstwo Oświaty wydało okólnik, obowiązujący szkoły powszechne, gimnazja i licea, w myśl którego lekcje bez względu na porę roku będą się rozpoczynały o godzinie 8-ej.

(—) Wyrok Sądu Apelacyjnego w Wilnie w sprawie Welwela Szczerbowskiego, skazanego na śmierć za zabójstwo wywiadowcy Kędziora — zostanie ogłoszony dzisiaj.

(—) Sąd Okręgowy w Warszawie skazał Jędrzeja Moraczewskiego na 3 miesiące aresztu za zniesławienie w swoim piśmie b. wiceprokuratora, a obecnie wiceprezesa Sądu Okręgowego w Grodnie, p. Klasy.

(—) Pod Czortkowem 10 wagonów towarowych stoczyło się z nasypu i uległo zupełnemu rozbiciu. Ofiar w ludziach nie było.

(—) Pod Czarlinem koło Tczewa, na tzw. „zakręcie śmierci", wydarzyła się katastrofa samochodowa. Jadący z Tczewa samochód osobowy, prowadzony przez urzędnika Tow. Ubezpieczeń „Patria", Maksymiliana Szyrputowskiego z Warszawy, wpadł na samochód osobowy Państwowego Monopolu Tytoniowego w Grudziądzu, który jechał w przeciwnym kierunku. W samochodzie tym jechał dyrektor P.M.T., inż. Dzbański z Grudziądza wraz z rodziną.

Siła zderzenia była tak wielka, że samochód p. Szyrputowskiego w pełnym biegu stoczył się do rowu przydrożnego i kilkakrotnie przekoziołkował. Siedzący przy kierownicy p. Szyrputowski odniósł bardzo poważne rany głowy i twarzy, tak że przewieziono go do szpitala w Tczewie. Oba samochody zostały rozbite. Dwie panie, towarzyszące inżynierowi Dzbańskiemu, zostały również ranne. Stan ich zdrowia nie jest jednak groźny.

(—) Starostwo Grodzkie Łódzkie ogłosiło następujący komunikat: W piątek, dnia 3 września pomiędzy kupującą Marią Krzyż a Dawidem Klaperem, właścicielem straganu w halach targowych przy ul. Piotrkowskiej 317, powstał zatarg, w wyniku którego wywiązała się następnie bójka.

Podczas bójki zostali lekko poturbowani: Maria Krzyż i Abraham Kon. Przybyła na miejsce policja zlokalizowała zajście, zatrzymując sprawców, mianowicie Dawida Klapera, Marię Krzyż oraz jej córkę Janinę.

(—) Pedagogium Łódzkie (Lipowa 49), którego dyrektorem jest p. Franciszek Michejda, zostanie uruchomione w dniu 15 września rb.

(—) W domu przy ul. Nowomiejskiej 28 wypadła z III piętra 22-letnia Cypra Jakubowicz podczas wylewania pomyj do kanału Łódki. Jakubowicz poniosła śmierć.

Nieudana kradzież.. armatki
Czujny dozorca kopalni

MIKOŁÓW, 4.9 — Na Śląsku z kopalni „Barbara" pod Mikołowem, usiłowano skraść armatkę, wartości 1500 złotych, służącą do badań środków wybuchowych. Złodzieje przenieśli już armatkę na podwórze, chcąc ją wyładować na wóz, lecz spłoszeni przez dozorcę nocnego — uciekli.

CIEPŁO...
Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, dnia 4 września. — Dziś o godzinie 9-ej rano temperatura w słońcu wynosiła w śródmieściu 21 stopni powyżej zera. W ciągu nocy ubiegłej w tym samym miejscu najniższa ciepłota wyniosła plus 18 stopni. Ciśnienie barometryczne utrzymało się nadal na 758 milimetrach, zapowiadając pogodę słoneczną i ciepłą.

Słabe wiatry z kierunków południowych.

Nad modrym Adriatykiem
Idealne kąpielisko.
Polacy dobrze się czują w Jugosławii

Crkvenica, we wrześniu.

Miłe zdziwienie ogarnia każdego, kto przyjechawszy po kilkugodzinnej podróży z Polski nad Adriatyk, słyszy co chwilę rozmowy prowadzone w języku polskim, I to we wszystkich tak licznych kąpieliskach dalmatyńskich. Wyjazdy bowiem Polaków do Jugosławii rozpowszechniły się ostatnio ogromnie.

Crkvenica jest eleganckim i komfortowym kąpieliskiem. W przeciwstawieniu jednak do innych miejscowości, położonych nad zamieszkiwanym od niepamiętnych czasów Adriatykiem, nie posiada zupełnie historii i, — poza klasztorem Paulinów, oraz zamkiem książęcej rodziny Frankopanów, wybudowanych z początkiem XV-go wieku, nie ma żadnych zabytków, czy ciekawszych budowli, których tak wiele spotyka się wzdłuż całego wybrzeża jugosłowiańskiego.

Życie letników w Crkvenicy koncentruje się oczywiście na plaży, dzieląc się na dwa etapy, od wczesnego rana do 12-ej, i od 3-ej do 6-ej. Powodem tego jest panujący w sierpniu, a nawet częściowo i we wrześniu ogromny upał.

Kąpiel w Adriatyku ma dwie zalety: można się kąpać przez całe niemal lato bez przerwy, gdyż nie ma tu, tak częstych jak na naszym wybrzeżu, okresów zimna i deszczu, cudowna słoneczna pogoda trwa całymi miesiącami. Druga zaleta to nieskalana czystość wody morskiej. Adriatyk jest jednym z najbardziej słonych mórz, zawartość soli dochodzi w nim do 4 proc., jest jednak również morzem o najczystszych nurtach, przez które widać dno nawet na głębokość 40 do 50 metrów.

Natomiast brak zupełnie na wybrzeżu jugosłowiańskim czystej piaszczystej plaży oraz fal morza otwartego, tak bardzo uprzyjemniających kąpiel. Brzeg bowiem dalmatyński to

nieprzerwane pasmo skał,

zanurzonych bezpośrednio w morzu. Plaż więc jugosłowiańskich nie można pod względem szerokości i czystości piasku w ogóle porównywać ze wspaniałymi plażami Helu.

Plaża w Crkvenicy posiada wprawdzie wąski pas piasku, jednak sztucznie nawiezionego i niezbyt czystego. Właściwe „wylegiwanie się" w piasku zastępują więc platformy z desek, poumieszczane na palach w morzu, lub liczne leżaki i krzesła na brzegu. Pełna za to uroku jest kąpiel „na dzikiej plaży" za Crkvenicą, wśród ostro wchodzących w morze urwistych skał. Trzeba być jednak na to dobrym pływakiem, gdyż kamieniste dno pełne jest dziur narażających przy samym brzegu na głębię.

Wybrzeże jugosłowiańskie, pełne zatok i cieśnin, aż do Dubrownika okolone jest nieprzerwanym łańcuchem wysp i skał morskich, otaczających w odległości kilkunastu kilometrów brzeg nieraz trzykrotnym pierścieniem. A że i wiatry są latem rzadkie i o niewielkiej sile, więc niemal zawsze tafla wody równa jest i spokojna, a kąpiel pozbawiona tego przyjemnego urozmaicenia, jakim jest walka z falami.

Na zakończenie jeszcze o cenach rzeczy w każdym uzdrowisku dziś niemal najistotniejszej. Są one w całej Jugosławii ogromnie wygórowane, — przynajmniej na pozór. Jednostką pieniężną jest dinar. Za najmniejszą drobnostkę, za gazetę, znaczek czy kartkę pocztową zapłacić trzeba 2 do 4 dinarów, nie mówiąc już o obiedzie, kosztującym w dobrej restauracji co najmniej 15 dinarów. Całe jednak szczęście, że tych dinarów otrzymuje się za 100 złotych około osiemset, wysokie te ceny wypadają więc w przeliczeniu na złote tanio, nieraz bardzo tanio. I tak dobry hotel z pełnym utrzymaniem w najlepszym uzdrowisku otrzymać już można od 50—60 dinarów dziennie (6—7 zł.), najlepszy hotel nie kosztuje więcej jak 80 do 100 dinarów.

Kto chce poznać całą Dalmację, ogromnie ciekawą niezliczonymi zabytkami, i w czasie swego pobytu zechce przenosić się z miejsca na miejsce, przygotowanym być musi na dodatkowy wydatek na przejazdy parowcami, utrzymującymi częstą komunikację wzdłuż wybrzeża. Bilety okrętowe jak i kolejowe są jednak bardzo tanie. I tak bilet okrętowy wzdłuż całego, 550 km w linii prostej liczącego wybrzeża (z możnością kilkakrotnego przerywania podróży) kosztuje w klasie 2-ej 396 dinarów, w wygodnej zaś zupełnie klasie 3-ej 198 dinarów, a więc około 24 złotych. Malowniczą drogę z Suszaku do Kotoru, wśród setek przepięknych wysp, szybki luksusowy statek przebywa w ciągu 28 godzin urozmaiconej podróży.

K. M.

Nowa moda jesienna w Anglii.



W Grosvenor House w Londynie odbył się wielki pokaz mody, podczas którego zademonstrowano 10.000 sukien.

Bez lornetki nie znajdziesz
pawilonu polskiego w Paryżu.

„Wiarus Polski" wychodzący w Lille drukuje wrażenia jednego z emigrantów polskich, które zamieszczamy poniżej:

„Postanowiłem urlop swój spędzić w Paryżu na Wystawie.

Zobaczyć na własne oczy nasz pawilon, boć gazety różnie o nim piszą.

Ekspres zawiózł mnie do Paryża. Siadam w metro i jazda!

Z bijącym sercem wchodzę na Wystawę.

Okropne dwa gmachy włażą mi w ślepia — wiem czyje to są.

Mnie ciągnie nie do tych olbrzymów, ale do naszego.

Zacząłem poszukiwać pawilonu polskiego. Że trochę niedowidzę, włożyłem na nos okulary i rozglądam się i szukam...

Niepokój jakiś mnie ogarnia.

Jak to, tak już mi się ślepia popsuły, że okulary są za słabe, że nie mogę znaleźć.

Trudno, jak się niedowidzi, trza pytać.

Idzie jakiś pan, pytam go po francusku o polski pawilon, a on odpowiada mi chyba że po angielsku i kręci głową; więc ja mu też pokręciłem głową i poszedłem dalej.

Znaleźli się i tacy co mnie zrozumieli i mówią, że jest, ale pewnie na końcu Wystawy.

— Nie na końcu, tylko przy wejściu, bo tak pisały gazety, — odpowiedziałem.

Aż tu naraz słyszę rodzoną mowę.

— Przepraszam, czy państwo nie idą czasem do pawilonu polskiego?

— Tak — odpowiedziano mi.

I poszliśmy razem.

Byli to rodacy z Polski. Zrobiło mi się błogo i słodko!

Szukamy naszego pawilonu; trudno go odnaleźć.

Po kilku chwilach jeden z rodaków wyjmuje lornetkę i powiada: — Tak prędzej znajdziemy.

Popatrzywszy trochę, woła radośnie: jest... tam ukryty w drzewach!

Kamień spadł mi z serca!

No, nareszcie!

Nie spodziewałem się że jadąc na Wystawę, trza brać ze sobą lornetkę; Rodacy z kraju byli roztropniejsi ode mnie.

Weszliśmy do środka.

Stoją figury mocarstwowe w takiej pękniętej rurze...

Idziemy dalej. Widzę jakieś izby. Miny nasze są rzewne.

Jeden z rodaków odzywa się:

— Pani Gacka, niech mi pani powie, gdzie się w Polsce buduje takie izby, jak tu pokazano?

— Nie wiem, choć dobrze znam kraj i jestem członkinią Towarzystwa Krajoznawczego!

Moi rodacy bledli! Jeden nawet widziałem, jak ścisnął pięści.

— Pan tu mieszka? zapytała mnie rodaczka.

— Tak — emigrant jestem; Polski nie znam wcale.

— Ale teraz to już ją trochę poznałem — tak wygląda po staremu...

Na pokrzepienie serc kropnęliśmy sobie mężczyźni monopolówki — smakuje fajnie.

Kupiłem sobie cały litr, choć słono kosztuje; poczęstuję kamratów na kolonii jak będą mieli jechać na Wystawę i oglądać polski pawilon, to może zobaczą go w innych barwach.

Rozradowałem się dopiero wtedy, jak byłem w pawilonie kolejowym i ujrzałem polski parowóz, to żem z podziwu czapkę przed nim zdjął!

Parowóz ten to naprawdę budowali właściwi ludzie, a nie jak pawilon — rurę geniusze do wszystkiego!

— Dlaczego tu w Paryżu na Wystawie nie podciągnięto polskiego pawilonu wzwyż"

—:o:—

Maria Hempel - Gierdawa.

BRZEMIĘ ŁOSU

Powieść sensacyjna 101

Od tej chwili Jerzy Doreywa stał się Michałem Koperem, nie wiedząc kim był nieszczęśnik wrzucony do wody. W dalszej swej tułaczce unikał okazywania dokumentu, ale pewniej się czuł mając go przy sobie.

Teraz przeczytawszy wiadomość w gazecie, wzdrygnął się na myśl o przywłaszczonej sobie książeczce wojskowej i zdał sobie sprawę, jak dalece ten dowód osobisty jest mu na przyszłość nie tylko bezużyteczny, ale nawet może być wręcz niebezpieczny. Po nitce do kłębka zdemaskowałby go całkowicie. Póki jest tu, jako Koperski, i niemeldowany — wszystko jest dobrze. Ale gdy praca młodego rzeźbiarza będzie skończona — co dalej? Nie ulegało też dla niego żadnej wątpliwości, wobec zachowania się artysty, że Michał Koper - bandyta musiał mieć coś wspólnego i dlatego młody rzeźbiarz za wszelką cenę chciał ukryć to nazwisko.

— O czym to tak myślicie nad tą gazetą, Michale? — zapytał go w pewnej chwili rzeźbiarz.

— A no, że znalazł się jeszcze jeden Koper... I to jaki sławny! Piszą o nim w gazecie!

Rzeźbiarz zmieszał się bardzo i żywo sięgnął po gazetę.

— Pokażcie... — rzucił gorączkowo.

W miarę jak czytał, na twarzy jego występowało wyraźne przerażenie. Potem zmiął gwałtownie gazetę, podarł ją i wrzucił między śmiecie.

— Psiakrew!... — mruknął przez zaciśnięte zęby.

— To pan pewno myśli, że to ja? — zapytał naiwnie Jerzy i dlatego — i dlatego pan chciał, żebym był Koperski...

— Skądże! Wy przecie zupełnie inaczej wyglądacie!

— To tamtego pan zna?! — zaskoczył go zręcznie pytaniem.

Rzeźbiarz zmieszał się jeszcze bardziej, ale po chwili ratując sytuację, odparł:

— Inaczej wyglądacie, to znaczy że macie twarz uczciwego człowieka, a nie bandyty... Skądże miałbym znać tamtego... Chyba swoje nazwisko zmienię, bo gotowi ludzie myśleć, że to mój krewny... A żeby go wszystkie pioruny zabiły! — zaklął znowu i począł szybkimi, nerwowymi krokami biegać po pracowni.

— Nie ma się czym przejmować... — pocieszał go Jerzy — mało to razy się zdarza, że uczciwy i nieuczciwy tak samo się nazywają! Chodźby i ze mną: przecie ia nawet także Michał, tak jak tamten zbój!

— Tak, tak, macie rację... Ale zirytowałem się setnie, nie będę mógł teraz pracować...

— A nie szkoda czasu... Niech pan tylko popatrzy na swoją robotę, to zaraz zapomni pan o marnych paskudztwach tego świata.

Rzeźbiarz zatrzymał się gwałtownie przed prawie już wykończonym dziełem, wpatrzył się w nie i w jednej chwili wyraz jego twarzy zmienił się do nie do poznania: już zapomniał o Michale Koperze bandycie — był tylko artystą przejętym swoją twórczością.

Jerzy uśmiechnął się łagodnie i z wielką sympatią dla tego prawdziwego człowieka sztuki.

Minęło jeszcze trzy dni i dzieło Jana Kopera „Brzemię losu" zostało wykończone. Po ostatnim uderzeniu dłuta — młody rzeźbiarz odstąpił w tył o parę kroków i patrząc z miłością jak matka na dziecko, na swoje dzieło, rzekł sam do siebie:

— Chyba już nic nie ma więcej do zrobienia...

A po kilku minutach kontemplacji, zawołał do swego wzoru:

— Wiem, że macie wrodzone, nie sztuczne, nie zrobione, nie ukształtowane, ale dla tego tym prawdziwsze, tym szczersze i tym bardziej nieomylne poczucie piękna! Chodźcie, popatrzcie teraz — i powiedzcie czy to jest coś warte?

Jerzy zstąpił z małej estrady, która służyła mu do pozowania i stanął obok artysty.

Patrzał długo na wspaniałe dzieło artysty-geniusza, znane mu tak dobrze, obserwowane krok za krokiem jak rodziło się i kształtowało — a jednak zawsze tak samo dla niego boleśnie prawdziwe, boleśnie piękne, potężne w wyrazie — zawsze głęboko wstrząsające nim do głębi jego biednej zbolałej duszy.

— No i co? No i co? — denerwował się młody zapaleniec.

— To... jest... śmiertelnie piękne... — powiedział wreszcie Jerzy stłumionym szeptem i aż się ugiął i pochylił patrząc na tak tragicznie uplastycznione uosobienie jego prawdziwego rzeczywistego, straszliwego — brzemienia losu.

— Jak wyście to świetnie określili! — zawołał artysta — śmiertelnie piękne... tak! śmiertelnie piękne!... Ale to nie moja zasługa, że to jest piękne! Bez ciebie — chwycił w objęcia Jerzego — bez ciebie, drogi przyjacielu, nigdybym tego nie zrobił. To przecie jesteś naprawdę ty i twoje nieszczęsne życie! Nic mi nie mówiłeś, przy pracy nigdy nie rozmiawiam, a w przerwach nie mogę o niczym innym myśleć jak o tworzonym dziele — więc nic od ciebie nie wiem. Ale czuję ciebie całego! Bez ciebie nie stworzyłbym tego nigdy! Połowa zasługi jest twoja! Ach, nie masz pojęcia jak jestem ci wdzięczny! I nie puszczę cię od siebie, chociaż ta praca już skończona. Zostaniesz ze mną! Jesteśmy przecie prawdziwymi przyjaciółmi, dam ci jakąś pracę, żebyś się nie zamordowywał tak jak tam z tym piaskiem... jesteś bardzo inteligentny... nie trudno będzie o coś odpowiedniego...

Jerzego wzruszyła serdeczność młodego człowieka, jego niezazdrosne dzielenie się zasługą przy stworzeniu prawdziwego arcydzieła, jego entuzjastyczny wybuch przyjaźni.

Ścisnął mu mocno rękę i powiedział:

— Dziękuję, z serca dziękuję... nie mogę. To nie będzie sposób zrócenia ze siebie tego — brzemienia losu. — wskazał na ciężki głaz dźwigany przez człowieka wykutego w marmurze.

Ale artysta przerwał mu gwałtownie i żywiołowo:

— Nie, nie! Wykluczone! Musisz zostać, musisz! Nie chcę żebyś się terał po świecie i nie chcę, żebyś mi mówił pan... — w tej chwili wyglądał jak dzieciak napierający się zabawki.

— Jakiż z ciebie kochany serdeczny chłopak! — zawołał wzruszony do głębi Jerzy i chwycił go w ramiona. — Jesteś wielkim geniuszem i — wielkim sercem! Twoje zachowanie zobowiązuje mnie do uczynienia ci wyznania — wierzę, że będziesz dyskretny, jak prawdziwy przyjaciel: nie jestem robociarzem, jestem inteligentem, wykształconym człowiekiem, niegdyś nawet znanym... Brzemię losu uczyniło ze mnie to czym jestem... Nie mogę zostać... Ale napewno kiedyś do ciebie wrócę... napewno

W tej chwili przybył do pracowni ojciec artysty, zaproszony przez syna do obejrzenia po raz pierwszy tego dzieła.

Jerzy korzystając z tej okoliczności wyszedł z pracowni — i już tam nie wrócił.

Któregoś dnia, a było to już w sierpniu — pani Kotarska weszła do pokoju bratanicy, która po odbytej lekturze popołudniowej u ojca, szykowała się do wyjścia.

(d. c. n.)

Japoński ambasador w Londynie



Shigeru Yoszida, ambasador Japonii po konferencji z min. Edenem.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Samorząd lekarski zainteresował się sprawą ogłaszanych często publicznie podziękowań dla lekarzy za pomyślne wykonanie zabiegów, kuracji i t.p. Ponieważ tego rodzaju podziękowania nosić mogą częstokroć formę niedozwolonej reklamy będą one badane przez Izby Lekarskie, a w wypadkach ujawnienia wykroczeń kierowane na drogę dyscyplinarną.

* * *

W wyniku przeprowadzonych pertraktacyj w sprawie dostarczenia przez Niemcy maszyn dla Polski wzamian za zamrożone należności, w przyszłym miesiącu nadejść mają PKP automaty do drukowania biletów kolejowych. Kolejnictwo otrzyma 60 elektrycznych maszyn do drukowania w całości biletów kolejowych, systemem Pautza. Poza tym dostarczone będą również maszyny do drukowania biletów kolejowych o napędzie ręcznym. W pierwszym rzędzie automatyzacja sprzedaży biletów kolejowych przeprowadzona będzie w Warszawie, gdzie ustawionych ma być na Dworcu Głównym 12 elektrycznych automatów biletowych. Automaty biletowe w obrębie dyrekcji warszawskiej uzyskają nadto stacje kolejowe w Łodzi, Częstochowie i Sosnowcu, oraz dworzec stołeczny Warszawa — Wschodnia. Automaty uniemożliwiają dzięki urządzeniom licznikowym, jakiekolwiekbądź nadużycia przy sprzedaży biletów.

* * *

W roku zeszłym państwowe władze wodne rozpoczęły wielką inwestycję, niesłychanie ważną dla naszego życia gospodarczego: budowę kanału żeglownego Wisła — Bug. Prace około budowy kanału prowadzone są bardzo intensywnie i dziś już można oglądać poważne ich wyniki. W bieżącym sezonie inwestycyjnym doprowadzono kanał o pełnym profilu do 5 km 30 m. Z tej długości 2 km 200 m zajmuje kineta odwadniająca Brudno i gminę Radzymińską, przechodzącą trasą przyszłego kanału. Koszt budowy kanału w tym roku pochłonął około 200.000 złotych co jest fragmentem robót wykonanych już kosztem 1.500.000 zł. Od chwili rozpoczęcie budowy kanału wykopano 600 000 m sześciennych ziemi. Kanał Wisła — Bug, który połączył Wisłę pod Warszawą z Bugiem koło Zegrza, będzie miał łączną długość 22 km. Głębokość jego wyniesie dwa metry, szerokość — 18 m w dnie, 28 m w brzegach górnych. Zdolność spławna kanału pozwoli na żeglugę statków towarowych o wyporności do 1000 ton. Kanał ten zbliży o kilkadziesiąt kilometrów Warszawę z całym dorzeczem Bugu, co ma olbrzymie znaczenie gospodarcze dla całych wschodnich kresów, objętych Bugiem i jego dopływami. Ale nie trzeba zapominać że te kilkadziesiąt kilometrów zaoszczędzone zostanie na ciężkiej żegludze pod prąd Wisłą od Modlina do Warszawy oraz na żegludze po kapryśnej i pełnej niespodzianek Bugo - Narwi. W związku z budową kanału zachodzi konieczność budowy mostu kolejowego pod Warszawą na linii Warszawa — Mława. Prace przy nim rozpoczęte już w roku ubiegłym, sa na ukończeniu. Koszt budowy wynosi 300.000 zł.

KRATECZKI.

Słowa i czyny.

MUCHA POGAWĘDKA.

Swoją drogą lektura nadzwyczajnie kształci umysł człowieczy. Przekonałem się o tym jeszcze raz właśnie niedawno. Czułem się ostatnio jakoś dziwnie. Byłem zdenerwowany stale, przyłapywałem się na niesamowitych zaburzeniach umysłowych, bez powodu wpadałem w silne rozdrażnienie, słowem przy samoobserwacji stwierdziłem wiele niepokojących objawów. Nie wiedziałem co to może być i dopiero tytuł kształcącego artykułu wyjaśnił mi stan istotny rzeczy. Tytuł ten brzmi: „Przebywanie w towarzystwie wariatów może wywołać chorobę umysłową".

Święte słowa! Tak jest naprawdę. Ot, człowiek jest naiwny, lekkomyślny i — skutki smutne, ba - tragiczne!

Zaczęło się właściwie odrazu podejrzanie. Przed wielu, wielu laty zaszedłem do pewnej popularnej restauracji. Wchodzę, patrzę i przecieram oczy: przy stolikach siedzą poważni podobno skądinąd ludzie, każdy z nich ma przed sobą jakieś kamyki, z jednej strony czarne z drugiej białe. Na tej białej stronie znajdują się czarne oczka. Kamyki biorą, przystawiają jeden do drugiego, gadają przy tym jakieś bezsensy w rodzaju „przejdę", a drugi na to odśpiewuję: „przejdę Wisłę, przejdę Wartę, będę Bonaparte". Dlaczego, diabli wiedzą! Ani rusz nie mogłem pojąć o co chodzi. Inny znowu gość ni stąd ni zowąd powiada: mydło. Rozglądam się, a na stoliku ani kawałka mydła, chociaż ręce uczestników tej dziwnej zabawy często mydła wymagały.

Byłem przerażony. Ludzie niby dorośli i bawią się kamyczkami? Nie rozumiałem, o co im właściwie chodzi. I co państwo powiecie: po kilku dniach sam zacząłem przystawiać kamień do kamienia, mruczałem: przejdę Wisłę, przejdę Wartę, nagle mówiłem: mydełko, słowem zaczęło się niewinnie, ale objawy niepokojące zaczęły nabierać na sile. Później już układało się wszystkie kamienie w długą kiszkę, każdy brał po dwa kamienie, jeden mówił: dziewięć i brał forsę, a drugi przeklinał, bo miał pięć.

Nie rozumiałem tylko jednego: dlaczego ja biorę w tym wszystkim udział. I dopiero dzisiaj, po latach tytuł artykułu w „Echu" wyjaśnił mi wszystko: „Przebywanie w towarzystwie wariatów może wywołać chorobę umysłową". Już rozumiem zamiłowanie do chodzenia do najpaskudniejszego szynku w mieście, który ma kuchnię, będącą najlepszą reklamą głodówki. Już rozumiem, dlaczego po krótkiej nawet rozmowie z „tubylcami" mam ból głowy, dlaczego w ich towarzystwie denerwuję się, słowem.... rozumiecie państwo.

Tytuł tego artykułu nie na żarty mnie przestraszył. Przestaję od dzisiejszego dnia przebywać w towarzystwie mych dotychczasowych przyjaciół i znajomych. Zrywam wszystkie stosunki towarzystkie. Nie chcę poznawać nowych ludzi. A nuż i wśród nich znajdują się jawni lub ukryci wariaci? Dotychczasowych znajomych - wariatów znam i wiem już kogo się wystrzegać, ale nowych musiałbym dopiero poznawać.

Swoją drogą jakie szczęście, że ów naukowy artykuł nie stwierdza, iż „Przebywanie w towarzystwie idiotów może spowodować zanik umysłu". Tylko dzięki temu, że tak — jak się okazuje — nie jest, zachowałem pełnię władz umysłowych dotychczas i na dalsze życie, mimo częstego przebywania w licznym gronie znajomych zwykłych śmiertelników i różnych „dygnitarzy" z woli szwagra, kuzyna czy cioci.

WITEK.

Witold Borczak, człowiek podobno na ogół spokojny i solidny, w zjawił się u Antoniego Wojańskiego i zamiast mówić o winie, mózgu i dziewczynkach wdał się w rozmowę polityczną. Wiadomo przecież że tam gdzie dwóch Polaków, tam trzy zdania, nic więc dziwnego, że w szybkim tempie rozmowa zamieniła się w kłótnię, kłótnia zaś w bójkę w czasie której Wituś pobił dotkliwie Antosia.

Witold Borczak skazany został na 50 zł. grzywny lub 7 dni paki.

Jerzy Krzecki.

Przystojna pani przed restauracją.

Po piętnastym kieliszku...

ŁÓDŹ, 4. 9. — Przed restauracją na ul. Narutowicza spacerowała jakaś przystojna pani, właśnie w chwili, gdy do lokalu tego mieli wejść trzej koledzy, Bajer, i Kozanecki z jeszcze jednym przyjacielem. Jeden z tych panów zaczepił ową panią, powiedziawszy jej kilka słów.

Potem weszli wszyscy do restauracji i naraz zjawił się przy nich jakiś nieznajomy, który odrazu zaczął robić im wymówki.

Jak się okazało był to Franciszek Pawłowski, narzeczony, zaczepionej kobiety.

Pan ten, wstawiony już, unosił się straszliwie, że ubliżono jego narzeczonej i nawymyślał przy tym porządnie winnemu.

Ten naturalnie nie pozostał dłużny przeciwnikowi, wobec czego zanosiło się na wielką awanturę (obaj chcieli się bić koniecznie) i z trudem wielkim udało się dopiero towarzyszom rozdzielić ich i przemówić im do rozsądku.

W końcu pogodzili się wszyscy i usiedli razem przy jednym stoliku, ale gdy już wychodzili na ulicę, znowu wybuchła między nimi jakaś kłótnia, w rezultacie której Pawłowski żądał wylegitymowania się przed nim Kozaneckiego, ten zaś nie chciał tego uczynić, i zaprowadził całe towarzystwo do komisariatu.

Tu rozegrał się dalszy ciąg awantury. Pawłowski bowiem rozgniewany i pijany, sam nie wiedząc już czego chce, zaczął znów krzyczeć, uderzać pięścią w stół, wyrażając się przy tym bardzo ordynarnie.

Policja spisała mu protokół i w w dniu wczorajszym znalazł się Pawłowski przed Sądem, który skazał go na 30 zł. grzywny z zamianą na 6 dni aresztu.

Kierownik szkoły powszechnej

skazany za niedokładności w kasie.

Z SAMBORA donoszą:

Przed trybunałem sądu okręgowego w Schodnicy, oskarżonego o sprzeniewierze- 35-letniego Antoniego Będkowskiego, kierownika 7-klasowej szkoły powszechnej Schdonicy, oskarżonego o sprzeniewierzenie.

Akt oskarżenia zarzucał mu, że w celu osiągnięcia korzyści majątkowych przywłaszczył sobie z funduszów szkolnych różne kwoty na ogólną sumę 300 zł. Te niedokładności w gospodarce finansowej szkoły wyszły na jaw podczas przeprowadzonej w ub. r. przez podinspektora dra. Janusza lustracji.

Na rozprawie zaprzeczył osk. Będkowski wszelkim zarzutom aktu oskarżenia, które starał się wytłumaczyć powstałymi wskutek przepracowania pomyłkami. W wyniku jednak zeznań świadków została część zarzuconych mu czynów udowodniona i na tej podstawie został Będkowski zasądzony na rok więzienie z zawieszeniem wykonania kary na okres trzech lat.

—:o:—

Rozjuszony byk

zmasakrował kobietę.

Z TCZEWA donoszą:

Na podwórku majątku Brunona Claasena w Bałdowie (pow. tczewski) żonę właściciela 43-letnią Gertrudę Claasenową napadł rozjuszony 2 i półletni byk. Byk pochwycił swą ofiarę na rogi rzucając ją w górę, po czym ciężko pobódł. W kilka godzin po tym strasznym wypadku Claasenowa nie odzyskawszy przytomności, wskutek wewnętrznego krwotoku zmarła.

—:o:—

RADIO-KĄCIK.

SOBOTA, 4 WRZEŚNIA.

Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Audycja dla dzieci: „Jaś" — słuchowisko (ze Lwowa)
16.30 Krakowski kwartet Schrammla (z Krakowa)
17.00 Pieśni ludowe w wykonaniu Chóru im. Moniuszki — z Poznania
17.15 Koncert kameralny
17.50 Bohaterskie miasto Lwów — pogadanka ze Lwowa
18.00 Nasz program
18.10 Program na jutro
18.15 Muzyka z płyt
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 Recital fortepianowy
19.40 Pogadanka aktualna
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Audycja dla Polaków zagranicą: „Dzieci do szkoły"
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Aktualna pogadanka rolnicza
21.05 „Przygoda w Grinzingu" — operetka w 1-ym akcie Adama Leuczewskiego — z Krakowa
21.55 „Dni powszednie państwa Kowalskich" — powieść mówiona (wznowienie)
22.10 Muzyka taneczna małej orkiestry P. R.
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny i przegląd prasy
23.00—1.00 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

12.15 Program na dziś
12.20 Parę informacyj
15.00 Nasz program
15.10 Poradnik sportowy
15.15 O wszystkim po troszku
15.20 Melodie ludowe — płyty
18.00 Nowe nagrania rozrywkowe — płyty
18.25 Audycja literacka. Wiersze Stanisława Młodożeńca — recytacje
18.45 Wiadomości sportowe lokalne
20.50 Rozmowa z radiosłuchaczami
23.00 Pijana audycja — płyty
23.30—0.30 Koncert życzeń

NIEDZIELA, 5 WRZEŚNIA.

Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Najświętsza Panno"
8.03 Dziennik poranny
8.15 Audycja dla wsi: 1) Gazetka rolnicza. 2) Muzyka z płyt, 3) Dziesięć lat po komasacji — pogadanka
9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła OO. Dominikanów we Lwowie
Po nabożeństwie: Muzyka poważna z płyt
10.45 Muzyka z płyt
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Poranek muzyczny w wykonaniu orkiestry Polskiego Radia
13.00 Transmisja z Krakowa fragmentu zebrania Wojewódzkiej Organizacji Wiejskiej O.Z.N.
13.25 Koncert rozrywkowy. Wykonawcy: mała orkiestra P. R. i in.
14.40 Audycja dla dzieci
15.00 Audycja dla wsi: 1) Przegląd rynków produktów rolnych, 2) Dożynki dawniej a dziś — gawęda, 3) Muzyka z płyt, 4) W trosce o kulturę wsi — pogadanka
16.00 Pieśni i tańce ludu wielkopolskiego — z Poznania
16.40 Ostatnia audycja konkursu letniego P. R.
17.00 „Podwieczorek na Targach". Transmisja z pawilonu radiowego na Targach Wschodnich we Lwowie
W przerwie około g. 17.55: Turenia — ogród Francji — felieton
19.00 „Sprzedam kamień" — słuchowisko (wznowienie)
19.35 „Straż ogniowa przy pracy" — transmisja z Łodzi
20.00 Tańce z suit — płyty
20.35 Program na jutro
20.40 „U progu nowego roku szkolnego" — przemówienie ministra w. r. i o. p. prof. Wojciecha Świętosławskiego
20.55 Przegląd polityczny
21.05 Dziennik wieczorny
21.15 „Pożar w ministerstwie" — wesoła audycja
21.40 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni
22.00 Jan Brahms: Sonata fortepianowa F-moll op. 5 — transmisja z Łodzi
22.35 Artyści opery „La Scala" — płyty
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny
23.00—1.00 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

8.35 Muzyka z płyt
8.55 Program na dziś
10.45 Muzyka z płyt — z Warszawy
13.00 Egzamin teatralny Łodzi — felieton wygłosi wiceprezydent m. Łodzi p. Pączek
13.10 Muzyka z płyt
14.40 Audycja dla dzieci: 1) Na obiedzie u Chińczyków — pogadanka, 2) Muzyka z płyt
20.00 Poradnik sportowy dla robotników
20.15 Recital śpiewaczy Alfreda Wdowczaka
20.35 Wiadomości sportowe lokalne
22.35 Artyści opery La Scala — płyty z W-wy

CLAIRE CHARLES-GENIAUX.

MATKA I SYN.

Gracja Gilberti, dręczona oczekiwaniem ze spotniałymi dłońmi zaciśniętymi na chusteczce, nie mogła usiedzieć w miejscu.

Po raz dziesiąty w ciągu godziny wstała z sofy, i podeszła do zwierciadła.

Na widok bladej swej twarzy coraz bardziej zmienionej wzruszeniem ściągnęła brwi.

Poprawiwszy nerwowym ruchem wskazującego palca płowy pukiel połyskujący wśród bieli obciętych ondulowanych włosów, ożywiła po chwili wahania, bezkrwiste policzki odrobiną różu.

— Wydam mu się taką starą! — szepnęła z westchnieniem do siebie — tamta moja twarz: rysy młodej mamusi pochylonej nad jego łóżeczkiem zatarły się w pamięci Sylwia doszczętnie!

Gracja Gilberti, piękna jeszcze mimo swe pięćdziesiąt pięć lat, wyglądała niecierpliwie trzydziestoletniego swojego syna, którego porzuciwszy przed dwudziestu pięciu laty odtąd nie widziała.

Zdenerwowanym krokiem przemierzyła kilkakrotnie pokój, sprawdziła czy pudełko z papierosami stało obok butelki porto na tacy, po czym usiadła znów na sofie, dygocąc za każdym najlżejszym bodaj hałasem w klatce schodowej.

W myśli oczekującej kobiety przewijało się całe jej życie. Takie już długie, twarde, pełne blasków i cieni, bogate we wrażenia życie kobiety samotnej niezależnej, podziwianej dla urody swej i talentu. Życie, które mimo wszystko zawiodło ją!...

Młoda i piękna panna bez majątku, poślubiona przez gwałtownego i ordynarnego despotę, wegetowała z początku żując swe wędzidło w prowincjonalnym mieście, gdzie Leonardo Gilberti, mąż jej, był dyrektorem fabryki cementu.

Małżeństwo, dalekie jak niebo od ziemi od tego, jakim wyobrażała je sobie w swej bujnej wyobraźni i nieuświadomieniu życiowym, rozczarowało młodą kobiete srodze,

Po dwóch latach przyszło na świat dziecko, piękne jak cherubinek, jak „bambini" malowane na złotym tle w obrazach mistrzów florentyńskich lub ambryjskich.

Rozkochana w niemowlęciu matka oddała mu się duszą całą zapominając o bożym świecie. I, kto wie, czy dziecko nie pogodziłoby ją z losem, nie wypełniło jej życia, nie uczyniło je znośniejszym, gdyby mąż kochający żonę po swojemu, uczuciem egoistycznym, z tyranią władcy i zwierzęcą wprost namiętnością, podrażniony chłodem jej w stosunku do niego nie robił jej gwałtownych scen zazdrości o „egzaltowaną" miłość dla syna, przeciwko czemu Gracja, kobieta o niezależnym charakterze i świadoma swej wyższości duchowej, nie mogła nie buntować się.

Inżynier, rozjątrzony, obchodził się z żoną brutalnie bijąc ją nawet w napadach gniewu.

Małżeńskie pożycie stało się dla Gracji nie do zniesienia.

Nieszczęśliwa Gracja miała do wyboru dwie zarówno okropne dla niej alternatywy: albo znosić swój smutny los dla dziecka, albo opuścić ognisko domowe i spróbować żyć „swoim życiem" to jest życiem kobiety niezależnej, znającej swoją wartość, pięknej, inteligentnej i kulturalnej.

Leonardo Gilberti, dotknięty w swym uczuciu dla żony i miłości własnej nie chciał słyszeć o polubownym przeprowadzeniu rozstania, które mogłoby przysądzić dziecko matce.

Gracja doprowadzona złym traktowaniem męża do ostatecznych granic rozpaczy, a nie dość matka, by złożyć siebie na ołtarzu miłości dla dziecka w ofierze, uciekła z domu paląc mosty za sobą.

Daremnie później stęskniona za małym Sylwio usiłowała widywać go. Mąż głuchy był na jej błagalne prośby, twierdząc, że wyrodna matka sama się zrzekła praw do swego dziecka.

Zbolała i bez środków do życia nieszczęśliwa kobieta borykała się długo z losem. Po latach klepania biedy i pozostawania w cieniu, obdarzona wybitnym talentem literackim Gracja Gilberti napisała nieprzeciętną powieść, która wysunęła ją na widownię. Książka jej została rozchwytana. Następne również.

Karta jej życia odwróciła się wówczas. Gracja Gilberti maltretowana niegdyś żona brutalnego despoty — bogata teraz, piękna i niezależna, otoczona aureolą sławy, opływała we wszystko, kochała i była kochaną!

Tylko... nie czuła się szczęśliwą. Miewając od czasu do czasu, drogą pośrednią, wiadomości o synu, bolała nad tym, że ojciec wychowywał go w pogardzie i nienawiści dla „wyrodnej" matki, która opuściła go w pieluszkach nieledwie.

— Jak dorośnie — pocieszała się biedna kobieta — Sylwio zrozumie i będzie się starał nawiązać kontakt ze mną.

Tak mijał rok za rokiem. Po dwudziestu pięciu latach Leonardo Gilberti umarł nagle wskutek ataku sercowego. Gracja wówczas z pokorą i nieśmiałością winowajczyni przypomniała się pamięci syna, który odezwał się na bolesny apel matki.

Literatka wstała ponownie z sofy, podeszła do biurka i wpatrzyła się w zżółkłą fotografię małego Sylwia z tkliwością.

Czy odnajdzie za chwilę w twarzy trzydziestoletniego mężczyzny podobieństwo do chłopczyny liczącego pięć lat, kiedy porzuciła go?

Wtem ostry dźwięk dzwonka rozległ się w przedpokoju. Gracja drgnęła i opanowawszy z wysiłkiem wzruszenie poszła otworzyć drzwi.

Ale, o, dziwo! Macierzyńskie jej serce nie zadrżało na widok wysokiego mężczyzny, który nazywając ją „mamą" otworzył jej w geście przebaczenia ramiona!

Obejmując jego postać zdumionym spojrzeniem Gracja zadawała sobie pytanie, czy ten piękny duży chłopiec był jej synem na prawdę?

Zrodzony przez nią, krew jej krwi, kość kości, był jak gdyby obcy dla niej.. Zrozumiała nagle, że macierzyństwo nie polega li tylko na tym, by wydać na świat niemowlę, mające wyróść na człowieka z czasem. Że trzeba jeszcze otoczyć je troskliwą opieką i pieszczotami matki, wychowywać je, urabiać jego charakter, umysł i serce, zespolić się z nim duszą całą, prowadzić łagodnie a stanowczo aż do pełnoletności za rękę!

Kiedy matka z synem usiedli obok siebie na sofie, uczuli się nagle nieswojo oboje. Po pierwszym serdecznym przywitaniu nie śmieli objąć się w uścisku powtórnie.

Każde doznawało przykrego wrażenia, że są jedno dla drugiego mężczyzną i kobietą raczej, niż matką i synem.

Machinalnie Gracja podniosła się, by poczęstować winem i papierosami gościa.

— Jakże piękną jest jeszcze ta nieznana mi dotychczas matka! — myślał zmieszany Sylwiusz. Ale zawiedziony wyraz jej twarzy zabolał go. Silił się przeto na czułość synowską, która wypadała zbyt sztucznie, niestety!

Zrozumieli oboje, że nie mieli nic wspólnego ze sobą. Przeciwnie. Wszystko ich dzieliło.

— Gdyby nieszczęśliwy był lub chory, jakże chętnie poświęciłabym się dla niego — myślała Gracja.

Ale czuła, że Sylwiusz, młody, zdrowy, piękny, zadowolony z życia, z sercem wypełnionym inną kobietą prawdopodobnie, nie potrzebował matki!...

To też, spotkanie z synem, którego pragnęła tak gorąco, po którym spodziewała się tyle, zamiast stać się źródłem niezmiernej radości dla niej, pogłębiło tylko jej bezdenny smutek!

Tł. J. S.

SPORT.

To był wielki idealista...

SYLWETKA PIOTRA COUBERTIN.

Donosiliśmy już o tym, że zmarł w Lozannie w wieku 75, twórca nowoczesnych olimpiad i pierwszy prezes M. K. Ol. baron Pierre de Conbertin.

W r. 1892 na konferencji w Sorbonie wystąpił on po raz pierwszy z projektem wskrzeszenia Igrzysk Olimpijskich, w których uczestniczyłaby młodzież całego świata. Archeolog z zawodu, badając życie starożytnej Grecji, chciał przywrócić obecnemu pokoleniu blask kultury fizycznej Greków. Uparcie dążył do wytkniętego przez siebie celu i pomimo licznych przeszkód potrafił doprowadzić do powstania Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, a następnie do pierwszej nowoczesnej Olimpiady w Atenach w r. 1896.

Od tej chwili przez lat prawie 30 stał na czele Międz. Komitetu Olimpijskiego, opracowywał zawiłe regulaminy olimpijskie i walczył o zachowanie prawdziwego amatorstwa.

Ustąpił ze swego stanowiska w r. 1925 po VII Olimpiadzie w Paryżu. Miał już wtedy lat 63. Następcą jego został hr. Baillet-Latour, który przewodniczył na ostatniej sesji komitetu w Warszawie.

Baron Coubertin usunął się w zacisze domowe. O wiekopomnych zasługach jego nie zapomniano. Przy każdej okazji oddawano mu cześć i nazwisko jego słyszeliśmy w czasie ostatnich Igrzysk w Berlinie.

Jego idea czystego amatorstwa nie zawsze dała się pogodzić z wymogami życia, on jednak walczył o nią do końca żywota, który niejako symbolicznie upłynął mu w bardzo ciężkich warunkach finansowych.

—:o:—

FRANCJA PIERWSZA...

Punktacja pucharu Rzymu.

W roku 1932 ofiarowany został przez Mussoliniego wielki puchar Rzymu (Challenge Rome) za najlepsze wyniki kolarskie, uzyskane na przestrzeni 10 lat.

Punktacja do pucharu prowadzona jest drużynowo według państw, obejmuje jedynie konkurencje mistrzowskie świata i przyznaje:

5 pkt. dla tego kraju, którego zawodnik zdobył pierwsze miejsce w jednej z pięciu mistrzowskich konkurencyj świata (sprint amatorów i zawodowców, bieg szosowy amatorów i zawodowców oraz wyścig steyerów), 3 pkt. za drugie miejsce i 1 pkt. za trzecie miejsce.

Mistrzostwa kolarskie świata, przeprowadzone w roku bieżącym dały następującą klasyfikację do pucharu: Niemcy 11 pkt., Belgia 10, Holandia 9, Francja 6, Włochy 5, Dania, 3, Szwajcaria 1.

Po 6 latach punktacja pucharu przedstawia się następująco: Szwajcaria 20, Dania 5, Hiszpania 2, Anglia, Luksemburg i Austria po 1 pkt.

—:o:—

ZACZYNAMY SEZON JESIENNY.

DZIŚ I JUTRO NA BOISKACH ŁÓDZKICH

Skończyły się letnie wakacje w łódzkim sporcie. Z dniem dzisiejszym zaczyna się nowy sezon na boiskach, bieżniach i torach kolarskich.

Oto bogaty kalendarzyk łódzkich imprez, zapowiedzianych na dziś i jutro.

Sobota.: — Kolarstwo. Na torze w Helenowie o godz. 18-ej mistrzostwa krótkodystansowe województwa.

NIEDZIELA:

Piłka nożna. — Boisko przy Al. Unii o godz. 16.15 mecz ligowy ŁKS—AKS, poprzedzony zawodami: ŁKS Ib — Zjednoczone. Zawody o mistrzostwo klasy A: na boisku Widzewa o godz. 11-ej przed poł. Widzew—WKS. na boisku WKS. o godzinie 11-ej SKS—Wima, na boisku Sokoła w Pabianicach o godz. 11: Burza—ŁTSG, na boisku KE. w Pabianicach o godz. 16 PTC.—UT. W Tomaszowie o godz. 11-ej mecz o wejście do kl. A. Lechia—Sokół, a w Pabianicach o godz. 11-ej KE—KKS.

Lekkoatletyka: — Na boisku ŁKS-u o godz. 9-ej rano mecz ŁKS—IKP.

Kolarstwo. W. Zduńskiej Woli wyścig szosowy na 160 klm. organizowany przez „Resursę.

Po mistrzostwach Polski w Kozienicach.

W Kozienicach odbyły się przed paroma dniami pierwsze mistrzostwa Polski zapaśnicze w stylu wolno - amerykańskim. Na marginesie tych zawodów notujemy następujących kilka ciekawszych szczegółów:

Zawody zgromadziły na starcie 39 zawodników z Warszawy, Krakowa, Śląska, Poznania, Bydgoszczy, Łodzi i Lwowa. Techniczne walki stały na wysokim poziomie. Warszawa zademonstrowała przygniatającą przewagę w technice i opanowaniu stylu, świetną pracę nóg oraz imponujące chwyty.

Na ogół co do przeprowadzonych walk można było stwierdzić dwa rodzaje: walki o typie technicznym i siłowym. Dało się zauważyć, że w zapaśnictwie stylu wolno - amerykańskiego siła odgrywa jednak większą rolę niż technika. Doskonałego jednak zapaśnika cechować musi w równej mierze rozwinięta siła, co opanowana technika.

Wyniki mistrzostw podaliśmy we właściwym czasie.

Nowy rekord w rzucie dyskiem

Lekkoatleta norweski Sorlie ustanowił nowy rekord krajowy w rzucie dyskiem wynikiem 49.09 m.

Czy mu się uda?

Atak na rekord świata.

W dniach 7 i 8 bm. w Sztokholmie odbędą się międzynarodowe zawody lekkoatletyczne z udziałem lekkoatletów amerykańskich.

Na zawodach tych znany średniodystansowiec Stanów Zjednoczonych, San Romani, zaatakuje rekord świata na dystansie 1 mili angielskiej. Jak wiadomo, rekord wymienionej konkurencji należy od kilku dni zaledwie do biegacza angielskiego Woodersona, San Romani ma nadzieję, że zdoła uzyskać czas poniżej 4:05 min.



Ofiarność kupiectwa chrześcijańskiego

Zbiórka na karabin maszynowy dla armii.

Odbyło się w Zrzeszeniu Chrześcijańskich Kupców Detalicznych i Drobnych Przemysłowców Województwa Łódzkiego ul. Piotrkowska Nr. 101 zebranie członków na którym wyłoniony został Komitet Funduszu Obrony Narodowej, który jako reprezentant chrześcijańskiego kupiectwa przemysłu i wytwórczości będzie zajmował się zbiórką funduszów na dozbrojenie Armii wśród kupiectwa, przemysłu i wytwórców.

W skład Komitetu tego weszli pp. Józef Trawkowski — prezes, Jan Hofman — zastępca prezesa,Emil Nikel, drugi zastępca prezesa, Ludwik Zajdel — skarbnik, Bruno Gruszke — sekretarz i jako członkowie: pp. Antoni Maniszewski, Wincenty Rutkowski, Franciszek Tchórzewski i Waldemar Endler.

Nadmienić należy, że wymienione wyżej Zrzeszenie, jako jedno z największych i najruchliwszych na terenie naszego województwa, już w swoim czasie powzięło uchwałę zakupienia karabinu maszynowego dla armii, uchwałę tę dzięki ofiarności swych członków i poszczególnych osób realizuje i w niedalekiej przyszłości karabin ten będzie przekazany wojsku.

Zdajemy sobie dokładnie sprawę z ogromu pracy spoczywającej na tym Komitecie, który wierzy niezłomnie, że na wezwanie jego kupiectwo chrześcijańskie, przemysł i wytwórcy pośpieszą z ofiarnością na tak wzniosły i konieczny cel, każdy przecież człowiek zdaje sobie sprawę, że wróg zabiera nie tylko majątki, ale i życie, więc lepiej jest dać dziś dobrowolnie obrońcom swoim, by mogli nas przed wrogami i grabieżcami skuteczniej obronić.

Przedłużono termin zgłoszeń do I raidu tatrzańskiego P.K.M.

Polski Klub Motocyklowy (Warszawa, Al. Szucha 10) organizuje w dn. 11 — 12 b. m. pod protektoratem wiceministra Bobkowskiego wielki raid górski p. n. I Rajd Tatrzański PKM. Do raidu zgłosiło się w terminie do 2 bm. 32 zawodników Warszawy, Łodzi, Poznania, Wilna, Lwowa Torunia itd.

Organizatorzy idąc na rękę zawodnikom, przedłużyli termin zapisów do poniedziałku 6 bm. włącznie za normalnym wpisowym 10 zł. Każdy zawodnik otrzymuje zniżkę kolejową uprawniającą do 50 proc. zniżki na przejazd do Zakopanego i przewozu za 5 zł. lub 10 zł. jeśli z przyczepką motocykla. Powrót bezpłatnie. Na miejscu zarezerwowane są dla zawodników pokoje z całodziennym utrzymaniem za zł. 5.50. Liczne firmy przeznaczyły oleje i benzynę, mieszanki po cenach bardzo zniżonych, a nawet niektóre gatunki oleju zawodnicy otrzymają gratisowo

Nagrody zgłosili: wiceminister komunikacji inż. A. Bobkowski, Dowództwo Broni Pancernej, Liga Popierania Turystyki, Polski Związek Motocyklowy, gen. Burhardt-Bukacki prezes PZM., zarząd Zakopanego, Państwowe Zakłady Inżynierii, Stomil, Tungsram, Bosch, Marciniak i wiele, wiele innych.

Niewątpliwie tak wielkie udogodnienia, cenne nagrody, ciekawy przebieg raidu ściągną zawodników, którzy mogą jeszcze zapisać się do raidu w ostatecznym terminie 6 bm. (obowiązuje data stempla pocztowego, przesłanego zgłoszenia).

Zniżki kolejowe są ważne od 6 do 15 bm. co pozwoli na trening i odpoczynek po raidzie w górach. Obok raidu PKM. organizuje zjazd plakietowy do Zakopanego, którego regulaminy można otrzymać w PKM., Warszawa, Al. Szucha 10.

Piękna impreza dla zwolenników piłki nożnej w Rudzie Pabianickiej.

Zwolennicy piłki nożnej w Rudzie Pabianickiej będą mieli możność ujrzenia pięknej imprezy. Mianowicie z inicjatywy K.S. „Huragan", kluby zrzeszone w ŁOZPN wezmą udział w mistrzostwach Rudy Pab. Regulamin mistrzostw opracował K.S. „Huragan" przy współudziale delegatów poszczególnych klubów, w myśl przepisów PZPN-u. Protektorat nad tą ciekawą imprezą objął burmistrz m. Rudy Pabianickiej p. W. Grzybowski. Nagrodę przechodnią (piękny puchar) ufundował prezes KS „Huraganu" p. K. Łapczyński. Do mistrzostw, które rozpoczynają się dnia 5 b.m. zgłosiły się 3 kluby: Huragan, RKS, i RTSG. W niedzielę o godz. 16-tej na boisku miejskim przy ul. Piłsudskiego KS Huragan walczy z RKS-em.

Sport w kilku słowach.

— Jak już podawaliśmy na niedzielę wyjeżdża do Warszawy reprezentacja młodych pływaków łódzkich (do lat 18), by wziąć udział w zawodach organizowanych przez tamtejszy AZS. Zawody będą miały charakter czwórmeczu: Reprezentacja Łodzi — Polonia — PZL — AZS. Początek o godzinie 12-ej na pływalni AZS w Parku Paderewskiego. ŁOZP ustalił na wyjazd do Warszawy drużynę złożoną z następujących zawodników: Dębowskiego, Cichockiego, Norskiego, Erlicha i Konikowskiego z ŁKS-u, Kaufmana i Kałłowskiego z Makabi, Kowalińskiego z HKS-u.

Program czwórmeczu przewiduje następujące konkurencje: 100 m stylem dowolnym i grzbietowym, 200 m stylem klasycznym i dowolnym ,sztafeta 5x50 m stylem dowolnym i mecz piłki wodnej. Drużyna piłki wodnej wystąpi w składzie: Cichocki, Erlich, Dębowski, Konikowski, Kowaliński, Norski i Kaufman. Wyjazd do Warszawy nastąpi w niedzielę o godzinie 6-ej rano.

Pierwsze mecze bokserskie o mistrzostwo drużynowe okręgu, które były projektowane na jutrzejszą niedzielę, zostały przełożone i odbędą się w ciągu tygodnia. Zawody Wima — Sokół odbędą się we wtorek o godz. 20-tej w hali sportowej Wimy przy ul. Rokicińskiej, zaś mecz Zjednoczone — Krusze Ender odbędzie się w czwartek 9 b.m. o godz. 20-tej w sali KP Zjednoczone przy ul. Przędzalnianej 68.

W dniach 1 i 2 września odbyły się na strzelnicy Łódzkiego Towarzystwa Strzeleckiego na Widzewie międzyklubowe zawody strzeleckie przy udziale łódzkiego i warszawskiego PKS-u.

W zawodach wzięło udział 15 zawodników, stanowiących trzy zespoły: dwa łódzkie i jeden warszawski. W strzelaniu z karabinu sportowego KBK-3 pierwsze miejsce zdobył PKS (Łódź I) 2.174 pkt. przed PKS (Łódź II) 2,100 pkt. i PKS (Warszawa) 1,944 pkt. W strzelaniu z rewolweru wojskowego pierwsze miejsce zdobył również PKS (Łódź) 678 pkt. przez PKS (Warszawa) 520 pkt.

Czemu Kurpesa nie jedzie do Białegostoku.

Jutro odbędą się w Białymstoku uroczystości, związane z 10-leciem Białostockiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego.

Głównym punktem obchodu będą zawody o mistrzostwo Polski w chodzie na 50 km. w biegu na 3000 m. z przeszkodami sztafecie 4X200 m.

Szkoda, że do biegu na 3000 mtr. z przeszkodami nie wysyła ŁKS Kurpesy, który może się poszczycić najlepszym wynikiem w Polsce w tej konkurencji.

Padają rekordy pływackie

U nas brak poprawy

Norwescy pływacy ustanowili w tych dniach 5 nowych rekordów krajowych, a mianowicie:

100 m dowolnym — Ohlsson 1:01,8 min 200 m. dowolnym — Tandberg 2:22 min. 100 m. dowolnym pań — Haugen 1:10,3 min. 400 m dowolnym pań — Haugen 5:45,6 min. 4x100 m. dowolnym pań — KKS Oslo 5:04,3 min.

Dwa nowe rekordy włoskie ustanowione zostały w pływaniu, a mianowicie:

100 m dowolnym pań — Locar 1:14,03 min.

50 m grzbietowym pań — Panarari 39,7 sek.

DZIŚ INAUGURACJA NOWEGO SEZONU W TEATRZE POLSKIM (Śródmiejska 15).

Dziś w sobotę o godz. 8.30 w. oczekiwana niecierpliwie przez teatromanów łódzkich inauguracyjna premiera w Teatrze Polskim. Po gruntownej reorganizacji Teatrów Miejskich inauguracyjne widowisko to będzie równocześnie rewią nowopozyskanych sił artystycznych.

Tak reżyser Bronisław Dąbrowski jak i dekorator Konstanty Mackiewicz oraz cały zespół nie szczędzili wysiłków ażeby kapitalna komedia Szekspira „Wieczór trzech króli" inaugurująca sezon w Teatrze Polskim otrzymała jak najgodniejszą oprawę sceniczną i stanęła na najwyższym poziomie artystycznym. Udział w tym ze wszech miar interesującym widowisku biorą: B. Ludwiżanka, T. Marecka. N. Wilińska, W. Brochwicz, E. Dąbrowski, E. Łuczak, J. Kopczewski, K. Pagowski, L. Pietraszkiewicz, J. Snay i Z. Szymański.

„Wieczór trzech króli" powtórzony będzie w niedzielę dwa razy a to o godz. 4 po poł. op cenach zniżonych i o godz. 8.30 wiecz.

PRZED ROZPOCZĘCIEM NOWEGO SEZONU W TEATRZE KAMERALNYM (Cegielniana 27).

Już za kilka dni otwiera swe podwoje Teatr Kameralny. Jako pierwsza wchodzi na afisz niezwykle oryginalna sztuka młodego polskiego pisarza i reżysera Antoniego Cwojdzińskiego p. t. „Teoria Einsteina". Jak wiadomo „naukowa komedia" ta odniosła rekordowe powodzenie w teatrze warszawskim, lwowskim i w szeregu innych. W Łodzi „Teorię Einsteina" reżyserować będzie nowo pozyskany reżyser Władysław Krasnowiecki.

„CHIŃSKI RAJ" W TEATRZE LETNIM „BAGATELA" PRZY ul. Piotrkowskiej 94.

Grana z ogromnym powodzeniem rewia p. t. „Chiński Raj" wzbudziła prawdziwą sensację w kołach zwolenników lekkiej muzy. Aktualna cięta satyra, humor piękne melodie wszystko to składa się na całość o najwyższym poziomie artystycznym.

Doskonały zespół z Ireną Różyńską, Stefanem Laskowskim i Jerzym Welinem zasługuje na słowa najwyższego uznania. Początek przedstawień o godz. 8 i 10 wiecz., w soboty i niedziele o godz. 6, 8 i 10 wiecz. Kasa czynna od godz. 5-ej po poł.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Notowania z dnia 3 września.

Nowy Jork: loco 9.36, wrzesień 9.11, październik 9.16—17, listopad 9.15

Liverpool: loco 5.56, wrzesień 5.31, październik 5.30, listopad 5.32

Egipska (Sakell.): loco 9.02, wrzesień 8.62

Upper: loco 7.58, wrzesień 6.83, październik 6.78, listopad 6.58

Brema: loco 11.82, październik 10.22, grudzień 10.17, styczeń 10.23

Waluty, dewizy i akcje

ZMIENNE USPOSOBIENIE DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

Dział papierów państwowych cechował nastrój niejednolity, odchylenia kursów były jednak stosunkowo nieznaczne.

W porównaniu do ostatnich notowań giełdowych 4-proc. Poż. Dolarowa straciła 25 groszy, zwykłe odcinki 3-proc. Poż. Inwestycyjnej 1 emisji obiegały po cenie ustalonej, serie natomiast podniosły się o 1 zł na sztuce; 2 emisji zwykła i seryjna zyskały po 25 groszy.

W grupie innych papierów państwowych na niezmienionym poziomie utrzymały się: 4-proc. Poż. Konsolidacyjna (zwykłe odcinki i drobne) oraz listy i obligacje banków państwowych. Wyjątek stanowiła 4 i pół proc. Państwowa Pożyczka Wewnętrzna, która poniosła stratę kursową w wysokości 0.10 procent.

ŻYWSZE OBROTY PRYWATNYMI PAPIERAMI LOKACYJNYMI.

Dział listów zastawnych był bardziej ruchliwy przy zmiennej tendencji. Ogółem zanotowano w oficjalnych obrotach osiem gatunków papierów.

Z grupy stołecznej 4 i pół proc. Ziemskie w Warszawie zyskały 0.25 proc., 5-proc. m. Warszawy 1933 r. natomiast po pewnych wahaniach zmian kursowych nie wykazały. VI seria 6-proc. Poż. Konwersyjnej m. Warszawy 1926 r. obiegała po 64.50 procent.

Dla listów Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego tendencja była słabsza. 4 i pół proc. złotowe serii L obniżyły się o 0.75 proc., a s. K. straciły 0.50 proc.

5-proc. m. Kalisza 1933 r. były tańsze o 0.50 procent, 5-proc. m. Piotrkowa 1933 r. notowano 50,75 proc., a 5-proc. m. Siedlec 1933 r. — 39.50

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 emisji 69.00, 1 em. serie 85.00, 2 em. 68.25, 2 em. serie 83.00, Dolarowa 3 s. 38.00, Konsolidacyjna 1936 r. 58.50 (drobne 58.25), Wewnętrzna Pożyczka Państwowa 1937 roku 56.50, L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83.25 i 94.00, L. Z. i Obl. Kom. Banku Gospodarstwa Krajowego wszystkich emisyj 83.25, 94.00 i 81.00, Bud. 93.00, Ziemskie w Warszawie 1924 r. (gwar.) wartość kuponu 29.26, Ziemskie w Warszawie 5 serii 56.75, m. Warszawy 1933 r. 62.75, Pozn. Ziemstwa Kred. s. L 56.25, s. K 57.00, m. Kalisza 1933 r. 49.50, m. Piotrkowa 1933 r. 50.75, m. Siedlec (w likwidacji) 1933 r. 39.50, Konwers. m. W-wy 1926 r. 6 s. 64.50

AKCJE — NIEJEDNOLICIE.

Zebranie giełdy akcyjnej cechował nastrój zmienny przy dość ożywionych obrotach. Ogółem w oficjalnych transakcjach zanotowano sześć gatunków papierów dywidendowych.

Bank Polski 105.50, Cukier 35.00, Lilpop 53.00, Modrzejów 9.75, Starachowice 32.50, Haberbusch 41.00, Pocisk — bez kuponu za 1934—1936

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 4. 9. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie.

Pszenica jednolita 31.50 — 32.00, zbierana 31.00 — 31.50, żyto I stand. 24.50 — 25.00, mąka pszenna gat. I 30-proc. 48.00 — 51.00, mąka żytnia gat. I 50-proc. 35.00 — 37.00, mąka żytnia razowa 95-proc. 27.50 — 28.50

Poznań, 4. 9. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny transakcyjne: żyto 23.00

Ceny orientacyjne: żyto 22.25 — 22.50, pszenica 30.50 — 31.00, mąka żytnia gat. I 50-procentowa 32.00 — 33.00, mąka pszenna gat. I 30-procentowa 50.75 — 51.25

Co nas po pracy rozweseli?

Casino. Spotkali się w Paryżu.
Corso: — I. Łowca Przygód, II. Czarny Hrabia.
Grand-Kino. Książątko.
Metro: — Bogate biedactwo.
Miraż — Zamek tajemnic.
Mimoza. I Dżentelmen kocha inaczej, II Ostatni Mohikanin.
Palace: — „Szesnastolatka".
Przedwiośnie. Królowa dżungli.
Rakieta — Dyplomatyczna żona.
Rialto: — Słowik Wiednia.
Stylowy. Pani minister tańczy.

Jutro na obiad:

Zupa pomidorowa z ryżem, kaczka na jabłkami, omlet.

WINSZUJEMY

Jutro: Wawrzyńcowi.
Wschód słońca 5.02.
Zachód słońca 18.22.
Długość dnia 13.20
Ubyło dnia 3.17
Tydzień 36

ATAKI DYCHAWICY OSKRZELOWEJ
„Granie” w piersiach.
Najrozmaitsze przyczyny wywołują astmę.

Astma czyli dychawica oskrzelowa na leży do rzędu tych schorzeń, w których panuje jeszcze chaos pojęć i zapatrywań na istotę rzeczy. Dawniej ujmowano astmę, jako przejaw skazy artretycznej, albo też jako chorobę dziedziczną. Lecz te spostrzeżenia do pewnego stopnia słuszne rozwiązały sprawy.

Czyż fakt, że bywają rodziny, w których szereg osób choruje na astmę lub stany pokrewne, przemawia za tym, że astma jest chorobą dziedziczną?

Przypadki pojedyńcze, nie dające się potwierdzić w wielu innych wypadkach, nie mogą chyba być podstawą do tworzenia reguły. Wynikałoby stąd, że przyczyn musi być więcej i tak jest bezsprzecznie. Prócz usposobienia dziedzicznego stwierdzono także usposobienie indywidualne u ludzi z nadmierną pobudliwością układu nerwowego przywspółczulnego. Są to ludzie skłonni w tym samym stopniu do pokrzywki i do migreny, a jeśli ucisnąć u takich ludzi gałki oczne koniuszkani palców, można stwierdzić u nich wydatne zwolnienie tętna.

Na tym nie wyczerpuje się jeszcze łańcuch przyczyn, wywołujących napady dychawicy oskrzelowej. Stwierdzono, że podłożem astmy jest pewna skaza charakteryzująca się niestałością cieczy ustrojowych.

Na czym ta skaza polega?

Ciecze krążące w ustroju, czy to będzie osocze krwi, czy limfa, czy też płyn krążący w szczelinach tkankowych — wszystkie one stanowią zawiesinę ciał kolloidowych. W warunkach normalnych ciała kollaidalne znajdują się w stanie idealnego rozproszenia. Otóż skaza, o której mowa wyżej polega na tym, że równowaga kolloidów ulega zachwianiu i zamiast idealnej zawiesiny tworzą się w pewnych miejscach kłaczki.

Zaburzenia równowagi kolloidalnej jest to innymi słowy zatracenie cech życiowych kilku komórek, albo pewnej ilości osocza krwi względnie płynu śródtkankowego. Ta strata dla ustroju byłaby może bez znaczenia, gdyby nie to, że pojawienie się tych strątów

powoduje drobniutkie zatory,

i daje odruchy nieraz bardzo odległe, których rezultatem jest napad dychawicy oskrzelowej.

Poza tą teorią, która zyskuje sobie coraz więcej zwolenników, istnieją też dane przemawiające za tym, że przyczyn astmy nie należy zawsze szukać poza obrębem narządu oddechowego. Przebyte w ciągu życia schorzenia płucne nie przemijają bezkarnie i tworzą podłoże, na którym rozwija się czasem drogą nawarstwienia dychawica oskrzelowa.

Czynniki wywołujące napad dychawicy oskrzelowej są liczne i natury bardzo różnorodnej. Mogą to być wpływy kosmiczne, atmosferyczne, jak wiatr, mgła, ciepło, zimno. Wywoływać napad atsmy może spożycie pokarmu, na który ustrój jest uczulony względnie zażycie lekarstwa albo inhalacja przypadkowa pyłków roślinnych, zwierzęcych itd. Mogą to być wreszcie czynniki, które wyślizgują się niejako spod wszelkiej możliwej analizy, jak na przykład nasycenie cieczy ustrojowej jakąś substancją, względnie niedomiar jej lub brak.

Na uboczu tych wszystkich teorii i faktów stoi obraz choroby. Fakty realne przedstawiają się w innym świetle. W okresie napadu chory odczuwa gwałtowną duszność i niepokój. Oddech staje się głośny, syczący. Nie tylko ludzie z otoczenia, ale chory sam słyszy „granie“ w piersiach. Szmery oddechowe pokryte furczeniami i świstami są zależne od skurczu mięśni od skurczu mięśni oskrzelików, w których zalega wydzielina. Po pewnym czasie trwania napadu chory zaczyna odkrztuszać tę wydzielinę, która z początku jest skąpa i lepka, a potem coraz płynniejsza.

Napad duszności może trwać

od kilku minut do kilku godzin.

W przerwach międzynapadowych objawy nieżytowe w oskrzelach znikają zazwyczaj dość szybko. W wypadku jednak, kiedy odstępy między napadami skracają się nieżyt oskrzeli przyjmuje charakter przewlekły, co prowadzi w następstwie wskutek ciągłego kaszlu do rozedmy płuc i zmian w sercu.

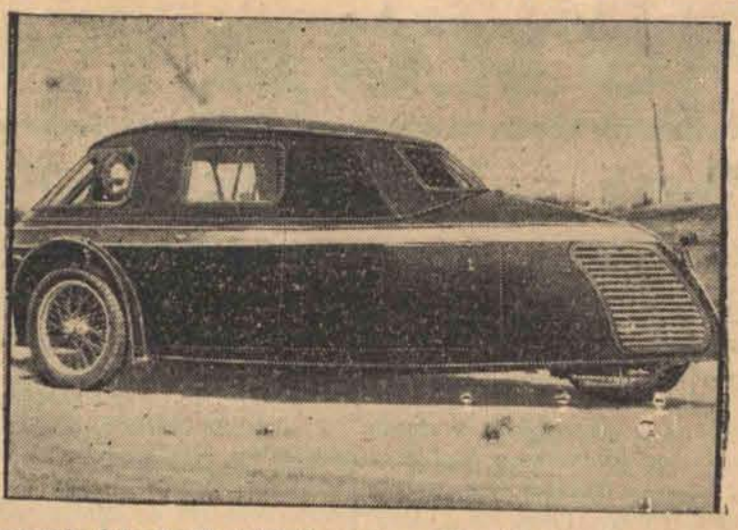
Leczenie astmy jest trudne ze względu na różnorodność przyczyn. Powinno ono w zasadzie być skierowane przeciwko wszystkim przyczynom. A więc powinno dążyć do utrzymania i utrwalenia równowagi kolloidalnej płynów ustrojowych, do podrażnienia układu nerwowego sympatycznego równoważącym i korygującym niejako działanie układu przywspółczulnego, wreszcie do zapobiegania wszelkim czynnikom wyzwalającym. Gdyby można było uderzyć w cały łańcuch przyczyn, oczekiwany skutek byłby pomyślniejszy. Wystarczy jednak rozbić jedno ogniwo, by przynieść choremu ulgę.

„Wesołe Miasteczko“ w Paryżu.



Na terenie Międzynarodowej Wystawy w Paryżu znajduje się m. in. „Wesołe Miasteczko“, które ze względu na niecodzienne atrakcje jest licznie uczęszczane przez zwiedzających.
Zdjęcie przedstawia grupę karłów i karlic mieszkających na terenie „Wesołego Miasteczka“, których występy w teatrze cieszą się dużym powodzeniem.

Aerodynamiczny trójkołowiec



W Ameryce rozpoczęto fabrykację trójkołowych cyklonetek o linii aerodynamicznej.

WŁAŚCIWE UBIERANIE SIĘ
W PRZEDEDNIU PIERWSZYCH CHŁODÓW

Wełna, futra i pierze są doskonałymi izolatorami ciepła — też dzięki komórkom powietrznym, zawartym pomiędzy ich włóknami. Niestety, ogół używa tych „izolatorów“ stanowczo za wiele!

Przesadnie ciepłe i niepraktyczne ubieranie się powoduje jeszcze więcej wypadków zaziębień niż nadmierne ogrzewanie mieszkań!

Można twierdzić, że przodkowie nasi, którzy nosili tylko pasy z liści i skóry zwierzęcej na plecach, może i marzli więcej od nas, ale na pewno o wiele rzadziej zaziębiali się, albowiem dopiero zgrzanie się prowadzi do zaziębienia.

Zbyt rozwinięte zamiłowanie do komfortu cieplnego, który nam przyniósł rozwój cywilizacji, spowodowało takie rozdelikacenie się naszego ciała, że choroby zaziębieniowe stają się prawdziwą klęską społeczną.

Co prawda od kilku lat zauważa się silną reakcję przeciwko temu: przykrywanie się więc pierzynami zachowuje się jedynie w sferach mniej inteligentnych, a „powrot do natury“ można zauważyć nie tylko na placach i boiskach sportowych, ale i w rozwoju zakładów przyrodoleczniczych, z ich naświetleniami „górskim“ słońcem i „deszczem“ — w postaci natrysków.

Ale plażują i sporty uprawiają nie wszyscy, a leczą się tylko (i już!) chorzy.

Jak więc ma postępować ogół? Wedle przysłowia, które mówi, że „należy trzymać nogi w cieple, brzuch w głodzie, a głowę w chłodzie“ — musimy dbać o ciepły ubiór dolnej połowy ciała (do pasa), a górną część jego ubierać lżej i przy tym tak praktycznie, aby można było łatwo rozebrać się przed pracą, lub ćwiczeniami sportowymi i ubrać się zaraz po nich! To jest zasada, której niestety, nie przestrzegają właśnie pracownicy fizyczni.

Nie bez znaczenia jest też i kolor ubrania, albowiem ciemne kolory łatwiej wchłaniają promienie ciepła, a białe — odbijają je na podobieństwo lustra.

Miarą, czyli granicą ciepła w ubiorze powinny być poty, do których nie wolno dopuszczać, albowiem parowanie potu przyśpiesza ochłodzenie (a więc i zaziębienie) ciepła, a przepocone ubranie także traci swe własności izolacyjne, jak i wilgotna cegła.

A więc, zamiast kilku warstw przeróżnych kocich skórek, wełnianej bielizny i swetrów, lepiej jest nosić cieplejszą kurtkę, czy palto, które łatwo jest zdjąć i nałożyć.

Fatalne są (zwłaszcza dla starszych dzieci) owe kombinacje wełniane, które nie tylko trudno zdjąć, ale nawet przy zgrzaniu się — rozpiąć, bo... guziki są z tyłu: ileż to zapaleń płuc u dzieci tych powstaje tylko dzięki nim!

Niemniej trzeba zwalczać wszelkie sztywne kołnierze i kołnierzyki, które przeszkadzają w parowaniu nadmiaru ciepła i które niechby pozostały w użyciu tylko dla bali, gali itp... „parady“.

Podwodni wędrowcy.
WĘGORZE NOWEGO I STAREGO ŚWIATA

W życiu węgorza interesująca jest jego żyłka podróżowania. Rodzi się on w głębinach morskich, lecz gdy dorośnie, udaje się na daleką wędrówkę. Kiedy przychodzi pora składania ikry wraca węgorz tam, gdzie się sam urodził. Wszystkie węgorze Morza Północnego i Śródziemnego, jak również wszystkie węgorze amerykańskie udają się, osiągnąwszy dojrzałość płciową, do Morza Sargasowego w pobliżu Ameryki Środkowej. Tutaj rodzą się na tych samych niemal wodach młode węgorze, pochodzące od rodziców z Europy i z Ameryki. Mimo to nie mieszają się ze sobą jedne z drugimi. Młode udają się w tę samą stronę, z której przybyli rodzice i znajdują w niewytłumaczony sposób drogę do ojczyzny swych przodków. Jest przy tym rzeczą ciekawą, że węgorze amerykańskie już po roku udają się na swą wędrówkę, gdy tymczasem węgorze Starego Świata dopiero po trzech latach dojrzewają do podróży.

Czy jesteś członkiem
L.O.P.P.?

PODSŁUCHANE

U LEKARZA.

Lokaj: — Panie doktorze... jakiś pan, bez nóg!

Doktór: — Niechaj wejdzie!...

PORADA.

— Więc, panie doktorze, co robić na rozstrój nerwowy mego męża?

— Niech państwo oboje wyjadą.

— Dokąd?

— Każde w inną stronę.

DOMYŚLNOŚĆ.

— Ej, kumie, wasze kury ciągle przychodzą do mego ogrodu!

— Domyślam się tego!

— A skąd?

— Bo nigdy nie wracają!

JACEK BRZEZINA

TOWARZYSZ
numer
STO TRZY

POWIEŚĆ 68

To Tabryzu przybyli już nocą, by na drugi dzień, po dłuższej naradzie, wziąć „dżawas“ na podróż przez Kurdystan. „Dżawas“ w Persji trzeba brać zawsze, gdy się chce wyjechać z miasta na odległość większą niż czterdzieści kilometrów. Służy on do legitymowania się na posterunkach żandarmerii dość gęsto rozsianych po drogach.

Goodowie nie chcieli zatrzymać się dłużej w mieście tak przykro utrwalonym w ich pamięci. Tu, na ruinach zamku Szach-Abbasa, nieboszczyk Frather opowiadał im o losach niewiernych żon dawnych Persów, tu naradzali się z Sułtanowem nad planem wyprawy kaukaskiej...

Wzdłuż szerokiej, wysadzonej topolami ulicy, której środkiem wlókł się jedyny w Persji tramwaj, ciągniony przez mizernego konika, dojechali do stacji kolejowej kolei Dżulfa-Tabryz. Również jedyna na serio kolej, jeżeli nie brać pod uwagę wąskotorówki łączącej Teheran z Szachabdullazimem, oraz będącej ciągle jeszcze w budowie, gigantycznej trans-perskiej kolei.

Droga stawała się coraz gorsza. Naokoło pustka, gołe skaliste wzgórza i porosły rzadkimi kąpami szaro - brązowej trawy step. Glina i czerwony piasek tworzyły wokoło samochodu obłok kurzu widoczny już na parę kilometrów niczym trąba powietrzna.

Nagle, gdzieś w dali, ponad horyzontem ukazał się niewielki biały obłoczek.

Good zatrzymał maszynę.

— Co się stało?

Wskazał w dal.

— Ararat, góra, z której ludzkość rozeszła się po świecie!

Freddie wyciągnął z futerału lornetkę i zaczął badawczo przyglądać się ledwo widocznym zarysom szczytu.

— Słyszałem, że jakaś ekspedycja amerykańska odszukała tam szczątki arki Noego. Biednemu naszemu praszczurowi nie dają spokoju!

— Ciekawsze, jak oni się tam dostali. Kurdowie nikogo nie puszczają!

— Nie darmo sprzedajemy im nasze jednostrzałowe karabiny!

— Wszyscy się zamyślili — każdy na swój sposób. Goodowie wspominali Sułtanowa, bohaterskiego księcia kurdyjskiego, Sonia myślała, jakby tutaj zyskać jak najwięcej w oczach Freddiego, ten zaś — jakby się pozbyć grubej baby... Najczarniejsze jednak myśli miał Dżawachow. Wyczuwał coś podejrzanego w powietrzu, w zgodzie Gooda na wycieczkę, w zabraniu przez nieco całego towarzystwa, a najwięcej w tym, że Kurd Achmed, służący Gooda, zniknął przed paru dniami. Przepadł zaraz następnego dnia po uczynieniu przez Dżawachowa propozycji wyjazdu do Kurdystanu. Dżawachow nie wierzył w przesądy, coś jednak go niepokoiło. Ogarniały go niejasne przeczucia i jakiś niczym nieokreślony strach przed czymś, co miało przyjść... Ukradkiem splunął trzykrotnie przez lewę ramię: „Na psa urok!“

Wydostali się wreszcie z fatalnej gliny i piachu, które w czasie suszy są niezwykle trudne, a w czasie deszczu wręcz niemożliwe do przebycia. Nieco lepszą drogą wjechali na olbrzymi step Khoyski.

— Wylęgarnia szarańczy — objaśnił Good. — Stąd wyruszają na podbój świata miliony tych stworzeń.

— Owszem, owszem, jadłem z nich świetne placki — zaśmiał się Freddie.

Placki? — szepnęła Sonia czując nieprzyjemne drapanie w gardle.

— A jakże! Karmiłem się tym w Sowietach, gdy nie było czego innego. Brało się na patelnie...

— Niechże już pan przestanie! — przerwała mu Joan.

— Phi! W Chinach jedzą zdechłe szczury — tłumaczył się niespeszony niczym Downing. I am sorry*) — uśmiechnął się.

Wokoło nich ciągnął się brudnozielony step. Ani śladu życia, ani śladu drzewka. Czasem tylko mijali zimowe leża szczepów, przycupnięte do ziemi, z daleka zupełnie niewidoczne, ułożone z kamieni i porosłe trawą. Brudne, czarne nory, schronisko wszelkiego rodzaju robactwa, nie pilnowane przez nikogo, wytrzeszczały na samochód oczodoły wejść. Ich właściciele nie zeszli jeszcze z gór, gdzie na halach pasły się trzody.

Jakaś niewielka rzeczka, płynąca w głębokim jarze. Brzegi jej, barwy sino - zielonej lub fioletowo - czerwonej ostrzegają spragnionego wędrowca — woda jest słona! Potem jeszcze jakieś słone bagienko porosłe sitowiem i znowu step, przez który trzeba jechać dobrych parę godzin, by wreszcie, poprzez szosę idącą z Dżulfy wjechać na dość urodzajną płaszczyznę, po środku której leży miasto Khoy, otoczone potężnymi, glinianymi murami i strzeżone przez wieże i baszty. Mury i baszty te jeszcze pozostałość tych niedawnych czasów, gdy ludność zamieszkująca miasto musiała bronić się od ciągłych napadów Kurdów.

*) Bardzo mi przykro, przepraszam

Wydawca Jan Stypułkowski.
Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego w Łodzi, Żwirki 7

Za redakcję odpowiada Roman Furmański.

Wódka jest również złem, a jednak... Czy stanie kasyno gry na polskim wybrzeżu?

Z GDYNI donoszą:

Sezon letni na wybrzeżu polskim dobiega końca. Rozpoczyna się już sezon jesienny, który ma chociaż w części naprawić kiepskie rezultaty tegorocznego sezonu letniego. Stwierdzić bowiem trzeba, że poza Juratą i Jastarnią sezon tegoroczny uznać trzeba za wybitnie nieudany. Lato nie dało tych rezultatów i ...zbiorów, jakich się spodziewano.

Na analizę rezultatów sezonu jest jeszcze za wcześnie. Nie mniej jednak pragniemy zwrócić uwagę, że pobliskie Sopoty miały w tym roku sezon wybitnie dobry. Samych obywateli polskich przewinęło się przez Sopoty około 30 tysięcy, a w tym 80 proc. żydów.

Fakt ten zmusza do zastanowienia. Sopoty nie górują nad polskimi miejscowościami nadmorskimi, ani plażą, ani jakością wody. Podnieść by raczej należało, że pod tym względem polskie kąpieliska są w szczęśliwym położeniu. I jeszcze jeden moment niezwykle ważny, to fakt, że ceny w pensjonatach nie były u nas wyższe aniżeli w Sopotach.

A jednak...

Sopoty miały sezon dobry, a polskie miejscowości nadmorskie zły! Gdzie więc leży przyczyna i źródło zła?

Wydaje się, że przyczyna leży przede wszystkim.... w kasynie gry.

Tak się już na świecie układa, nie chodzą po ziemi same anioły. Są dobrodzieje i złodzieje, są cisi i pokornego serca, a są i zawadiacy, są pijacy i zawzięci przeciwnicy alkoholu. Tak samo są ludzie z dużą „żyłką" do gry, i ludzie nie uznający żadnego hazardu. Na amatorów ruletki, czy innego bakarata nie ma lekarstwa i hazardzista zawsze znajdzie jeśli nie zagraniczne kasyno gry, to dobrane towarzystwo na miejscu, z którym urządzi sobie „prywatny" dom gry, czy coś innego w tym rodzaju.

Obserwując z bliska Sopoty, widzimy dobrze, ile osób z Polski jeździ tam na „wywczasy", które kończą się na ruletce, no i wyjeżdzie po krótkim okresie bez grosza. Haracz, jaki z tego tytułu płaci dobrowolnie społeczeństwo polskie Sopotom, dochodzi

do 10 milionów złotych rocznie.

Suma ta jest tym bardziej zastraszająca, że od lat kilku jest stała i wskazuje raczej wzrost, aniżeli zmniejszenie. Polskie pieniądze zostawiane w kasynie sopockim inwestują po tym nie tylko kąpielisko, ale w dużej mierze wystarczają i na inne cele, którym w następstwie musi przeciwstawiać się nie tylko Polska, ale i społeczeństwo polskie zamieszkałe na obszarze Wolnego M. Gdańska.

Niewątpliwie jest rzeczą nie ładną, że obywatele Państwa Polskiego, a w szczególności żydzi są stałymi bywalcami i propagatorami kąpieliska sopockiego ze szkodą dla polskich kąpielisk nadmorskich. Skandalem zaś jest, że tysiące obywateli polskich zostawia miliony złotych w tamtejszym kasynie gry. Skoro jednak nawoływania do bojkotu kasyna nie odniosły pożądanego rezultatu, to trzeba pomyśleć o czymś innym. Trzeba znaleźć sposób, aby pieniądze te zatrzymać w kraju.

Faktem jest, że ludzie przeważnie nie jeżdżą do Sopot na wywczasy, a jeżdżą po prostu grać. Ludzie od najdawniejszych czasów grali, grają i grać będą. Żyłka hazardu jest silniejszą od wszelkich nakazów, zakazów i nawoływań.

I dlatego też należałoby się zastanowić, czy wobec dotychczasowych doświadczeń, nie należałoby urządzić i u nas na wybrzeżu kasyna gry. W ten sposób grube miliony nie uciekałyby z kraju, lecz mogłyby być zużyte na cele bardziej godne poparcia, chociażby na zagospodarowanie wybrzeża. W obecnej sytuacji pieniądze te giną bezpowrotnie. Z dwojga złego lepiej jest, aby hazardziści pozostawiali przegraną przynajmniej w kraju.

Kasyno powinno być własnością miasta Gdyni, a stanąć powinno w Orłowie Morskim. Podniosłoby się wówczas możliwości rozwojowe tego pięknego kąpieliska, a gmina miasta Gdyni mogłaby w takiej sytuacji dysponować większymi funduszami, potrzebnymi na różne cele społeczne, kulturalne i t. p.

Wódka jest również złem, a jednak....

Utracjusze byli zawsze, są i będą!

Po co na powszechnej żyłce hazardu mają zarabiać obcy, kiedy pieniądz może zostać w kraju i być obrócony na pożyteczne cele!

Z MIEJSKICH BIBLIOTEK I MUZEÓW.

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19;

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rokicińska 1) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt, od g. 14 do 21;

Miejskie Muzeum Przyrodniczo - Pedagogiczne (Park Sienkiewicza). Działy: zoologiczny, botaniczny, mineralogiczny i ochrony przyrody — otwarte dla publiczności we wtorki, czwartki i soboty od g. 15 do 18, w niedziele od g. 10 do 14;

Miejskie Muzeum Etnograficzne (ul. Piotrkowska 104). Dział etnograficzny i prehistoryczny otwarte dla publiczności w środy, piątki, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 16;

Miejskie Muzeum Historii i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1). Działy: Sztuka 19-go wieku i międzynarodowa sztuka modernistyczna otwarte dla publiczności w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 15.

Telefony

Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40
Ubezpieczalnia 197-65
Straż Pożarna tel. 8.
Pogotowie Miejskie 102-90.

„DANCING" W HKS.

Koło Przyjaciół przy HKS. organizuje w lokalu Klubu przy ul. Piotrkowskiej 180 w niedzielę, dnia 5 września br. „Dancing" dla członków Klubu. Początek o godz. 16.

Pożar fabryki na płycie gramofonowej

Ciekawy reportaż.

Zbliżający się Tydzień Strażaka w Polsce — zwróci specjalną uwagę całego społeczeństwa na tę ogromnie pożyteczną instytucję, która zwłaszcza w Łodzi ma chlubnie zapisaną kartę.

Niejednokrotnie mówiło się i pisało o bohaterstwie naszych strażaków o ich pełnej poświęcenia pracy — nigdy jednak nie udało się utrwalić życia i pracy strażaków na płycie gramofonowej.

Pracy tej podjęła się niedawno Rozgłośnia Łódzka, która przygotowała specjalny reportaż z życia i pracy strażaków.

Przygotowanie takiej transmisji nie było łatwe, zwłaszcza, gdy poza życiem strażaków w koszarach — chciano nagrać jakiś fragment pożaru.

Z pierwszą częścią uporano się łatwo. Zainstalowano mikrofony w jednym z Oddziałów Straży Ogniowej w Łodzi i stamtąd przeprowadzono niezmiernie ciekawy reportaż z życia strażaków w koszarach i pracy dyżurnego w budce telefonicznej, chwytając również moment wyjazdu wozów do akcji ratunkowej. Na tym pierwszy fragment się zakończył.

Czekano na pożar, aby na miejscu uchwycić pracę straży przy akcji ratunkowej. Jakoś nie długo czekano. Niebawem cały sztab mechaników i inżynierów rozwijał kable na miejscu pożaru, który został utrwalony na płycie gramofonowej.

I obecnie w dniu 5 września (niedziela) o godzinie 19.35 z okazji Tygodnia Straży — Rozgłośnia Łódzka nadaje na wszystkie stacje polskie reportaż p. t. „Straż pożarna przy pracy".

Reportaż ten w całości przeprowadził red. Benedykt Stefański.

Wojewódzki zjazd Federacji

Dnia 5 b. m. o godz. 10.30 w sali rady miejskiej odbędzie się walny wojewódzki zjazd Federacji Polskich Zw. Obrońców Ojczyzny.

Na porządku dziennym obrad przewidziano: zagajenie i wybór prezydium, referat, odczytanie i zatwierdzenie protokółu z poprzedniego zjazdu, sprawozdania: a) prezesa, b) sekretarza, c) skarbnika, d) komendanta, e) komisji rewizyjnej, dyskusja nad sprawozdaniami i udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi Wojewódzkiemu, wybory: a) Zarządu Wojewódzkiego, b) komisji rewizyjnej, c) sądu rozjemczego, oraz wolne wnioski.

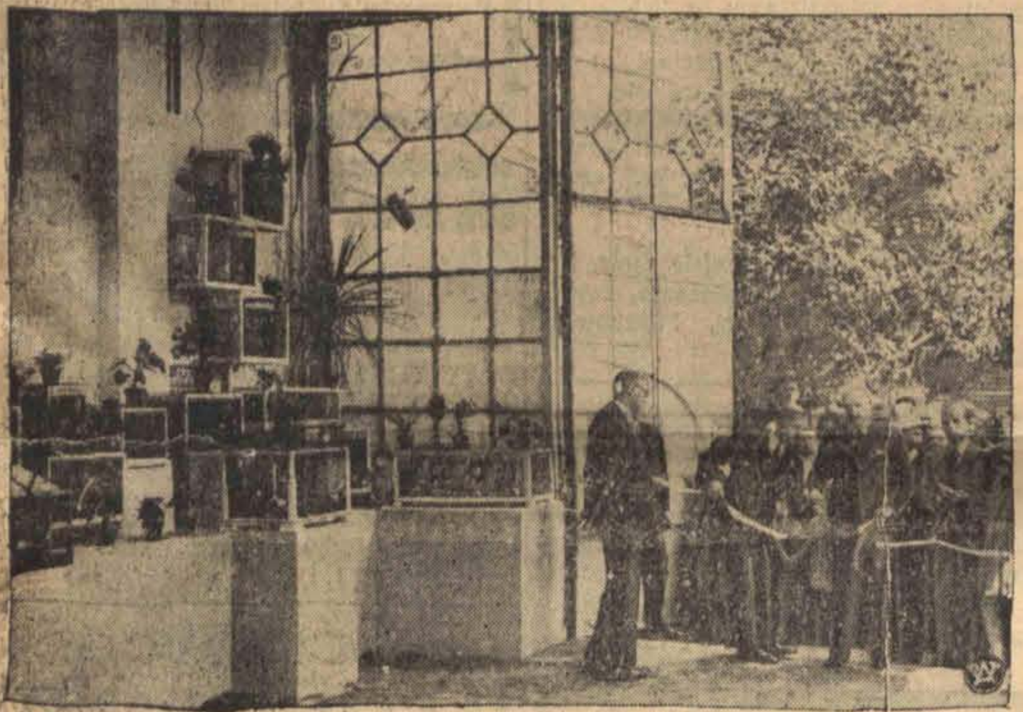
ŚWIAT NA KLISZY FOTOGRAFICZNEJ.

Prezes Medżid Khan w hołdzie Nieznanemu Żołnierzowi



Prezes afgańskiego Banku Narodowego p. Abdul Medzid Khan złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. W czasie uroczystości składania wieńca asystowała kompania honorowa z pocztem chorągwianym i orkiestrą. W chwili przybycia p. prezesa Medżid Khana orkiestra odegrała narodowy hymn afgański. Po przejściu przed frontem kompanii honorowej w towarzystwie komendanta miasta płk. Machowicza, prezes Medżid Khan złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. Po wysłuchaniu hymnu narodowego polskiego, prezes Medżid Khan wpisał się do księgi pamiątkowej.

Wystawa Akwariów i Terariów w Warszawie



Staraniem Ligi Morskiej i Kolonialnej, oraz Tow. Miłośników Akwariów i Terariów nastąpiło otwarcie drugiej z rzędu w Warszawie „Wystawy Akwariów i Terariów", połączonej z propagandą morza. Szklarnia w ogrodzie Saskim przeistoczyła się w egzotyczny światek żyjątek, nad którym unosi się tchnienie dalekich mórz i lądów. Wystawa tegoroczna o daleko szerszych założeniach i wspanialszej oprawie, niż w roku ubiegłym, obejmuje następujące ciekawe działy: Fantastycznie piękny i różnorodny świat podwodny ryb, żyjątek egzotycznych i krajowych w akwariach, akwaria morskie, florę i faunę polskiego Bałtyku, oraz ładnie oświetlone akwarium w tunelu. Następnie na wystawie jest pokaz „akwarium jako ozdoba mieszkania" — znajdują się tu różnorodne płazy i gady w terariach, rośliny wodne i egzotyczne etc. Oddzielnie reprezentowany jest dział propagandy morza. Zdjęcie przedstawia moment przecięcia symbolicznej wstęgi przez b. min. Kamieńskiego, który otworzył wystawę.

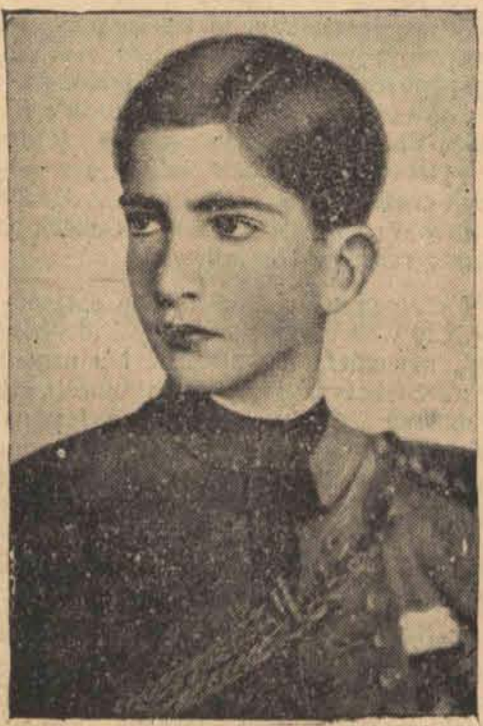
—:0:—



Prezydent Estonii w Finlandii.

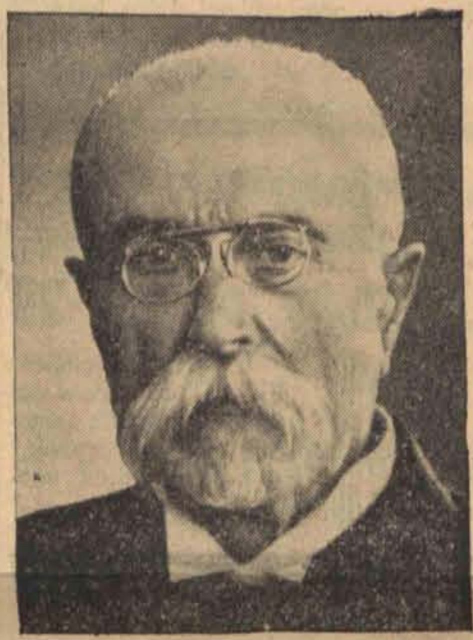
Prezydent Estonii Paets (na lewo) przybył z wizytą do Finlandii. W porcie powitał gościa prezydent Finlandii Kallio (na prawo).

Król Piotr II.



Cała Jugosławia przygotowuje się do uroczystego obchodu 14-tych urodzin króla Piotra II.

Masaryk ciężko zachorował.



B. prezydent Czechosłowacji T. G. Masaryk, który ukończył 87 lat życia, ciężko zaniemógł. Stan jego jest uważany za groźny.

Robert Taylor w Paryżu



Znany amerykański aktor filmowy, nowy „Valentino" Hollywood, bawi w Paryżu. Widzimy go (na lewo) na balkonie swego hotelu.

Trening.



— Co ty czytasz?
— Książkę Mussoliniego p. t. „Żyj wśród niebezpieczeństw".

Angielscy kolarze w Warszawie.



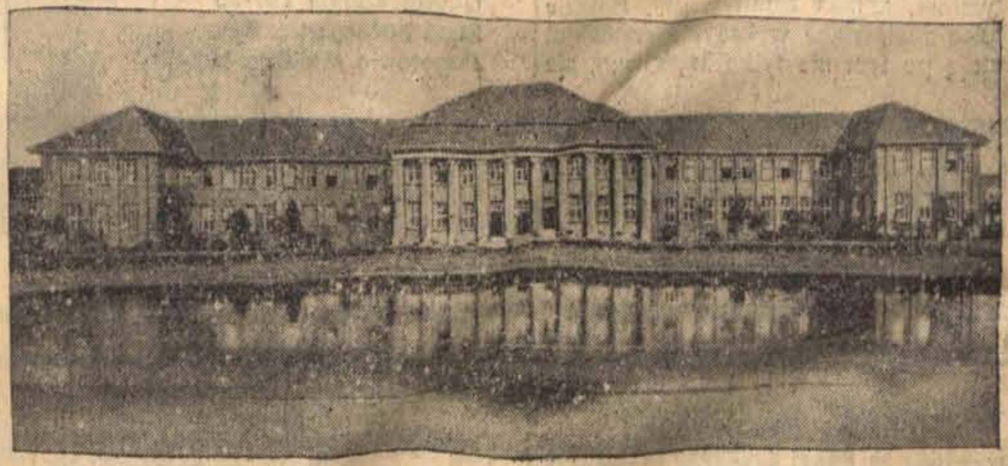
Do Warszawy przybyli angielscy kolarze. Po zwiedzeniu Warszawy udadzą się oni do innych miast polskich. Zdjęcie przedstawia angielskich kolarzy na jednej z ulic w Warszawie.

Manewry austriackie na granicy Czechosłowacji



W Austrii odbyły się największe manewry od czasów wojny światowej na terenach granicznych z Czechosłowacją.

Zniszczony uniwersytet w Szanghaju.



T. zw. uniwersytet Tungchi leżący między Szanghajem a Wusung uległ podczas ostatnich walk wskutek bombardowania zupełnemu zniszczeniu.



Nowy gmach kuratorium pomorskiego

W Toruniu nastąpiło otwarcie Kuratorium okręgu szkolnego pomorskiego. W uroczystości otwarcia która rozpoczęła się wysłuchaniem o godz. 8 rano Mszy Św. w kaplicy gimnazjum przy ul. Sienkiewicza, wzięli udział przedstawiciele władz z wojewodą pomorskim Raczkiewiczem na czele. Po Mszy Św. kurator dr Antoni Ryniewicz, powitawszy wojewodę jako reprezentanta Rządu, wygłosił przemówienie, w którym podkreślił wielkie znaczenie dla Pomorza otwarcia kuratorium. Po zakończeniu uroczystości Wojewoda wraz z prezydentem miasta Raszeją zwiedził nowy gmach kuratorium pomorskiego. Zdjęcie przedstawia nową siedzibę kuratorium pomorskiego.